CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 77 Warszawa, poniedziałek 19 marca 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Po naradach rzymskich

Położenie Węgier zostało wzmocnione

utrzymuje Goemboes

BUDAPESZT, 19.3. (PAT). Premjer Goemboes powrócił w niedzielę wieczorem do Budapesztu.

W przemówieniu, wygłoszonem przez radjo, premjer podkreślił, że jego podróż do Rzymu oraz rozmowy, jakie tam prowadził, przyczyniły się do wzmocnienia sytuacji politycznej i ekonomicznej Węgier. Konferencja przedstawicieli trzech państw w Rzymie, zamiast koncepcji paneuropejskiej Brianda, wysunęła rozwiązania mniejsze w swym zasięgu, ale ważniejsze w sensie politycznym i ekonomicznym.

Na konferencji panował „prawdziwy duch pokoju europejskiego".

Przemówienie swe Goemboes zakończył przypuszczeniem, iż do porozumienia przystąpią również i inne narody.

Wywiady z Dollfussem i Goemboesem

PARYŻ, 19. 3. (PAT.). W wywiadzie z przedstawicielem „Paris-Soir" Dollfuss zaprzeczył, jakoby podpisane w Rzymie protokóły polityczne oznaczały utworzenie bloku trzech państw. Są one tylko pewnego rodzaju kodyfikacją węzłów przyjaźni, istniejących między Włochami a Austrją, Włochami a Węgrami i Węgrami a Austrją.

Obowiązek porozumienia się istniał już przedtem i wynikał z traktatów przyjaźni z r. 1933 i 1934. Protokół obecny nie przypomina paktu czterech, gdyż jest tylko stwierdzeniem tego, co istniało. Pozatem protokół jest otwarty dla wszystkich państw.

Goemboes oświadczył temuż przedstawicielowi dziennika, że konferencja rzymska była pewnego rodzaju pierwszą próbą pozytywną rozwiązania jednej z kwestyj europejskich. Jest to krok naprzód na drodze postępu, utrzymany w duchu pokoju.

Dlatego naród węgierski jest zadowolony, iż brał udział w rozmowach rzymskich. Ostatnio podpisano trzy protokuły, z których jeden dotyczył spraw politycznych, a dwa inne — gospodarczych. Protokuły gospodarcze nie ograniczają się wyłącznie do trzech państw, lecz są otwarte dla wszystkich. Porozumienie rzymskie nie jest wymierzone przeciwko nikomu.

Echa we Francji

PARYŻ, 19. 3. (PAT.). Prasa paryska ustosunkowała się przychylnie do wyników konferencji rzymskiej, dopatrując się w nich oznak odprężenia w Europie środkowej oraz możliwości zbliżenia pomiędzy Włochami a Małą Ententą.

Przemówienie Mussoliniego nadało jednak protokułom rzymskim zupełnie inne znaczenie, wywołując w prasie francuskiej powszechne zdziwienie i rozczarowanie. Dzienniki z ubolewaniem zwracają uwagę na ton przemówienia Mussoliniego oraz na liczne zastrzeżenia, towarzyszące stwierdzeniu poprawy stosunków pomiędzy Francją a Włochami.

Stanowisko wobec Małej Ententy

WIEDEŃ, 19. 3. (PAT.). — Prasa wiedeńska sądzi, że stanowisko Małej Ententy wobec konferencji rzymskiej nie jest jednolite.

Czechosłowacja rozważa rzeczowo możliwości przyłączenia się do uchwał rzymskich. Także i stanowisko Rumunji jest umiarkowane po uspokajających oświadczeniach Rzymu, Wiednia i Budapesztu.

Jugosławja natomiast odnosi się do konferencji rzymskiej negatywnie.

„Neue Freie Presse" przypisuje wielkie znaczenie rozmowie premjera węgierskiego, Gömbösa z ambasadorem francuskim, Dampierre i abmasadorem niemieckim, von Hasslem. Wizyta Dampierre'a miała na celu wyjaśnienie sprawy, pod jakiemi warunkami mogłyby państwa Małej Ententy przyłączyć się do porozumienia.

Premjer węgierski dał w tym względzie szczegółowe wyjaśnienia. Węgry gotowe są zawrzeć z Małą Ententą każdej chwili umowy gospodarcze. Z Rumunją i Jugosławją istnieją już dość znośne układy. Co do Czechosłowacji panuje od 5 lat wojna celna, przerywana od czasu do czasu prowizorycznemi układami kompensacyjnemi. Węgierska polityka zagraniczna stoi konsekwentnie na stanowisku, że Węgry mogą [illegible] swoje pretensje rewindykacyjne tylko przez zbliżenie się do wielkich mocarstw.

NASZE ABC

Tajemniczy konflikt

Trzeźwi ludzie w Warszawie i w Pradze mają nielada orzech do zgryzienia.

Oto naprzekór logice i zdrowemu rozsądkowi, nastąpiło w ostatnich tygodniach wyraźne pogorszenie stosunków polsko - czechosłowackich, którem pismo nasze zajęło się już onegdaj. Z błahych nieporozumień w pasie nadgranicznym wynikła najpierw partyzantka lokalnych dzienników, ta skolei doprowadziła po obu stronach do kilku manifestacyj, aż wreszcie w sprawę wdały się z obu stron wielkie organy prorządowe i pogodny do niedawna horyzont polityczny między Polską a Czechsłowacją zasnuł się ciężką chmurą sporów i nieufności.

Gdzie szukać przyczyn tej nagłej odmiany?

Są tylko dwie możliwości: albo jasny nonsens, albo jakaś tajemnicza gra polityczna.

Pierwsza hipoteza nie wytrzymuje krytyki. Polityka międzynarodowa nie jest zabawą niedojrzałych dzieci, obrażających się o byle co i robiących z tego powodu na złość sobie samym. Lekkomyślne i nierozsądne kroki czynników lokalnych z jednej czy z drugiej strony nie mogą przecież wpływać decydująco na wielkie linje polityczne rządów zaprzyjaźnionych krajów.

Wynika z tego, że tło sprawy jest inne i że mamy tu do czynienia z jakąś ukrytą grą o nieznanych ogółowi celach politycznych. Powstaje pytanie, gdzie znajduje się źródło tej gry, w Pradze czy w Warszawie?

Szukanie winnego w myśl zasady „fecit cui prodest" nie daje wyników. W interesie zarówno Polski jak i Czechosłowacji leży nietylko utrzymanie jaknajlepszych stosunków, ale także coraz dalej idące wzmacnianie węzłów wzajemnej przyjaźni. Dla obu państw przyjaźń ta jest jednym z kapitalnych warunków prowadzenia samodzielnej polityki na terenie międzynarodowym. Zarówno silniejsza Polska, jak i słabsza Czechosłowacja mogą prowadzić taką politykę w stosunku do sąsiednich mocarstw tylko wtedy, jeżeli będą oparte o niezawodny system sojuszów tego bloku państw, w którego naczelnym interesie leży utrzymanie obecnych zasad porządku politycznego w Europie. Stałe pogarszanie się stosunków między Polską a Czechosłowacją równałoby się pęknięciu jednego z ogniw w łańcuchu tych sojuszów, a co zatem idzie, poważnemu naruszeniu podstaw obecnej równowagi.

Przeciw przyjaźni polsko-czeskiej mogą działać z obu stron albo ludzie nierozsądni i lekkomyślni, albo tacy, którzy dążą do ustalenia w Europie jakiejś nowej równowagi politycznej, nie mającej nic wspólnego z obroną podstaw Traktatu Wersalskiego. Takich nie widzimy narazie ani w Pradze, ani w Warszawie.

Jak się więc okazuje, cała sprawa tonie w mroku jakiejś tajemniczości. Nie potrzeba długo dowodzić, jak szkodliwą dla obu stron jest obecna sytuacja. Zdają sobie doskonale z tego sprawę odpowiedzialne czynniki zarówno u nas, jak i w Czechosłowacji, i dlatego należy chyba oczekiwać, że w najbliższym czasie nastąpią ze strony miarodajnych osób obu stron oświadczenia, które położą kres szkodliwym i fatalnym rozdźwiękom.

Jesteśmy pewni, że oświadczeń takich z jednakową niecierpliwością oczekuje opinja publiczna obu krajów.

S. S.

Jakie będą dalsze losy

Wspólnoty Interesów

W związku ze sprawą prośby o nadzór sądowy, wniesionej przez „Wspólnotę Interesów", zauważyć należy, że na przedsiębiorstwach hutniczych, należących do „Wspólnoty", ciążą wielkie zaległości podatkowe. Wobec tego rząd będzie miał duży głos przy wyborze nadzorcy sądowego.

Sprawa nadzoru rozpatrywana będzie na posiedzeniu Sądu Okręgowego w dniu 29 b. m. Niewątpliwie „Wspólnota Interesów" uzyska nadzór sądowy.

W kołach gospodarczych zwracają uwagę, że warunkiem uzdrowienia „Wspólnoty" może być tylko jej radykalne oddłużenie, w czem jednak nasuwają się duże trudności. Chodzi mianowicie o to, że część długów powstała wskutek niedawno przeprowadzanych tranzakcyj „Silesian Steel Corporation".

Przeciwko tranzakcji tej podnoszono wiele zarzutów, twierdząc, że została ona przeprowadzona jedynie po to, by zwiększyć fikcyjne zadłużenie koncernów śląskich. Sprawa zatartych długów musiałaby być załatwiona inaczej, niż sprawa innych zobowiązań koncernu.

Rozwiklanie całokształtu tych spraw będzie bardzo trudne, gdyż wchodzą tu w grę interesy banków niemieckich, które, jak wiadomo, znajdują się pod decydującym wpływem rządu Rzeszy. Te właśnie długi mają charakter niezbyt jasny i wymagałyby radykalnego potraktowania, co jednak w obecnej chwili będzie ze zrozumiałych względów utrudnione.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa nie będzie załatwiona w sposób tak stanowczy, jakby sobie tego należało życzyć.

Aresztowania nocne

działaczy narodowych

Z sześciu aresztowanych w związku z pobiciem prof. Handelsmana czterech zostało zwolnionych, pozostają nadal w areszcie student Uniwersytetu Zygmunt Dziarmaga i bezrobotny biuralista Janiec.

W ciągu nocy dzisiejszej z nieznanych narazie powodów, policja dokonała szeregu rewizyj i aresztowań wśród młodych działaczy narodowych. Między innymi aresztowani zostali: Olgierd Szpakowski, student Politechniki, Tadeusz Lipkowski, aplikant adwokacki, Władysław Hackiewicz, student Uniwersytetu, Tadeusz Urbański, student SGH., Jacek Rząd, aplikant adwokacki, Tadeusz Chajecki, student Politechniki, Kazimierz Dudziński, Edward Kraczkiewicz, student SGGW., Roman Szubert student Politechniki, Leon Chodkiewicz, student Politechniki, Tadeusz Bartoszewicz, robotnik, Ryszard Parys, rzemieślnik i Edward Gajdowski, robotnik.

Proces Ruszczewskiego

odroczony

Dziś w Sądzie Apelacyjnym rozpatrywany miał być proces osławionego „panamiarza" gdyńskiego, inż. Ruszczewskiego. Spowodu imienin Marszałka Piłsudskiego ukazało się rozporządzenie prezesa Sądu Apelacyjnego, odraczające ten proces na jutro.

Unieważnienie klauzuli złotej

przy zobowiązaniach dolarowych

Jak słychać, w Ministerstwie Skarbu opracowywany jest projekt dekretu normującego sprawę długów dolarowych. W kołach gospodarczych rozeszły się sensacyjne pogłoski, jakoby dekret ten miał przewidywać unieważnienie klauzuli złotej przy zobowiązaniach dolarowych. Wiadomość ta nie jest pozbawiona podstaw, gdyż klauzula złota będzie najprawdopodobniej zniesiona, jeżeli chodzi o długi na rzecz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Wyjątkiem od zasady anulacji klauzuli złotej mają być zobowiązania towarzystw ubezpieczeniowych. Również państwowa pożyczka stabilizacyjna nadal będzie spłacana w dolarach złotych.

Zwycięstwo narodowców

w Wilnie

W wyborach do Bratniej Pomocy Uniwersytetu wileńskiego zwyciężyła wczoraj młodzież narodowa. Głosowało 1.082 członków Bratniej Pomocy, unieważniono 17 głosów. Lista narodowa uzyskała 491 głosów, lista „Odrodzenia" 136 głosów, lista sanacyjna 319, wreszcie lista lewicowa 19 głosów. W ten sposób narodowcy otrzymali 12 mandatów. Socjaliści otrzymali 2 mandaty, a sanacja 7 mandatów. Prezesem Bratniej Pomocy został narodowiec, p. Witold Świeżawski.

Bunt na „Polonji"

GDYNIA, 19. 3. — W Gdyni toczy się w dalszym ciągu proces marynarzy „Polonji". Zeznawał świadek komandor Jacynik. Świadek wystawił oskarżonym marynarzom bardzo dobrą opinję, twierdząc, iż sprężynami buntu byli: drugi mechanik statku Hoffmann, którego ustosunkowanie się do marynarzy pozostawiało wiele do życzenia, oraz Milecki, którego choroba, zdaniem komandora, posiadała cechy prowokacji.

Jak wiadomo, choroba Mileckiego spowodowała bunt na statku. Rozprawa trwa.

Jutro zebranie Żyrardowa

Wybory nowego zarządu

Jutro t. j. 20 b. m. odbędzie się Walne Zebranie Akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich. Atmosfera zebrania będzie zapewne naładowana elektrycznością. Z jednej strony występować będą polscy akcjonarjusze, podstępnie wyzuci z majątku, z drugiej strony grupa Boussaców, którzy napewno nie zechcą łatwo zrezygnować ze swych wpływów na losy fabryki.

Krążą pogłoski, że do zarządu, który jutro będzie obierany, wysuną Boussacowie samych Polaków, ale oczywiście takich, na których oni mogliby polegać, a których znane nazwiska mogłyby pokrywać wszelkie nieuczciwe interesy głównych właścicieli.

Wątpimy czy to się uda, bowiem ostatni proces Żyrardowa, wyjaśnił tym Polakom, że potrzebowano nie ich, lecz wyłącznie ich nazwisk. Zresztą, dzień jutrzejszy wyjaśni prawdę. Zebranie odbędzie się w lokalu Stow. Techników (Czackiego 3/5) o godz. 10 rano.

Ś. p. gen. Władysław Pogorzelski

Dziś rano zmarł w Warszawie na Żoliborzu wskutek paraliżu serca generał dywizji w st. spoczynku, ś. p. Władysław Pogorzelski. Urodzony w roku 1867, Zmarły służył w wojsku rosyjskiem w 2-giej dywizji strzelców, w roku zaś 1918 w drugim korpusie polskim, razem z którym brał udział w bitwie pod Kaniowem. Przed przeniesieniem w stan spoczynku był zastępcą dowódcy korpusu w Warszawie oraz prezesem oficerskiego trybunału orzekającego. Był odznaczony orderem Virtuti Militari V-ej klasy, Krzyżem Walecznych, wielką wstęgą Korony Rumuńskiej i francuskim Medaille interalliée. Człowiek nieskazitelnego charakteru, gorący patrjota, do ostatniej chwili życia całem sercem oddany sprawie narodowej, ś. p. gen. Pogorzelski był członkiem koła Stronnictwa Narodowego na Żoliborzu, prezesem Stowarzyszenia Emerytów Wojskowych i prezesem koła wzajemnej pomocy w temże Stowarzyszeniu. Cześć Jego pamięci!

Przeniesienie zwłok do kościoła garnizonowego odbędzie się jutro o godz. 18, w czwartek zaś rano nabożeństwo i pogrzeb na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

W Bukareszcie rozpoczął się

Proces zabójców premjera Duca

BUKARESZT 19.3 (PAT). Przed sądem wojennym rozpoczyna się dzisiaj proces przeciwko sprawcom zamachu z dn. 29 grudnia 1933 r., którego ofiarą padł szef stronnictwa liberalnego, prezes Rady Ministrów, Duca. Przed sądem stanie 50 oskarżonych o współudział w zamachu w Sinaia.

Akt oskarżenia, zawarty na 85 stronach pisma maszynowego, streszcza okoliczności zamachu oraz podaje zarys historyczny organizacji „gwardji żelaznej", ponoszącej odpowiedzialność za powodowanie zabójstwa. Organizacja ta, rozwiązana po raz pierwszy w r. 1931 powodu niebezpiecznych tendencyj, jakie ujawniła, zagrażając bezpieczeństwu państwa, odbudowała się i wznowiła swą działalność o charakterze wyraźnie rewolucyjnym. Ponowne rozwiązanie organizacji nastąpiło 10 grudnia 1933 r. na kilkanaście dni przed zamachem na premjera Duca.

Akt oskarżenia opisuje następnie okoliczności, w jakich doszło do organizacji zamachu. Jeden z członków organizacji, na którego padł los, odmówił wykonania zbrodni. Zabójstwa premjera Duca podjęli się trzej główni oskarżeni: Constantinescu, Caranica i Belimace. Po nieudanej próbie zamachu przed Prezydjum Rady Ministrów w Bukareszcie spiskowcy udali się do Sinaia.

Pozostali oskarżeni pozostają pod zarzutem udziału w spisku. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje szef rozwiązanej organizacji, Corneliu Correanu, który zniknął w chwili rozwiązania „gwardji żelaznej" i został aresztowany dopiero 15 marca, czyli na cztery dni przed rozpoczęciem procesu. Następne miejsce w hierarchji spiskowców zajmuje gen. Cantacuzeno, w którego domu przygotowywano spisek.

Pozatem akt oskarżenia wymienia księdza, który kierował „drużyną śmierci", trzy młode kobiety, które pełniły funkcję kurjerek pomiędzy szefami organizacji a jej rozgałęzieniami prowincjonalnemi.

Akt oskarżenia charakteryzuje „gwardję żelazną", jako organizację skrajnie prawicową, która posługiwała się terorem, by zrealizować swe dążności. Akt oskarżenia stwierdza, że podczas licznych rewizyj, dokonanych w mieszkaniach członków organizacji, znaleziono wielką ilość broni i materjałów wybuchowych.

W skład sądu, przed którym rozpatrywana jest sprawa, wchodzi pięciu generałów. Proces potrwa kilkanaście dni.

Mowa Mussoliniego

Jest nawrotem do rewizjonizmu

podkreśla prasa francuska

RZYM, 18. 3. Na zgromadzeniu faszystów Mussolini wygłosił wielkie przemówienie, w którym zaznaczył, że natychmiast po wojnie Włochy rozpoczęły w stosunku do Austrji politykę przyjaźni. Austrja wie, że w obronie swej suwerenności może liczyć na Włochy. Z Jugosławją łączą Włochy stosunki normalne, to znaczy poprawne, dyplomatyczne. Ponieważ w dziedzinie gospodarczej oba kraje uzupełniają się, istnieje możliwość polepszenia tych stosunków.

Stosunki z Francją poprawiły się, mimo iż żaden z problemów, które istnieją między Francją a Włochami od lat 15, nie zbliżył się do swego rozwiązania. Zbliżenie nastąpiło w dziedzinie moralnej oraz w szeregu doniosłych spraw europejskich.

Odosobnione Węgry znalazły we Włoszech zrozumienie nie od wczoraj. Temu zrozumieniu daliśmy wyraz w licznych przejawach naszej polityki zagranicznej. Węgry domagają się sprawiedliwości i dotrzymania przyrzeczeń, uczynionych im w traktatach.

Mówiąc o zagadnieniach natury ogólnej, Mussolini zaznaczył, że dotyczą one przedewszystkiem Ligi Narodów. Zasada tej reformy została powszechnie uznana, lecz do samej reformy należy przystąpić dopiero po zamknięciu konferencji rozbrojeniowej, gdyż o ile ta konferencja nie da wyników, reforma Ligi Narodów również nie będzie potrzebna. Wystarczy wtedy zarejestrować jej zgon. Mussolini nie wierzy, aby konferencja rozbrojeniowa osiągnęła wielkie cele. Państwa jedne nie rozbroją się, drugie zaś uzyskają uzbrojenie. A jeżeli państwa uzbrojone nie rozbroją się, nie wykonają postanowień piątej części traktatu wersalskiego, nie będą więc mogły sprzeciwiać się zastosowaniu przez Niemcy tej równości praw, jaka im została przyznana w grudniu 1932 r.

Jest złudzeniem przypuszczać, że uda się wiecznie trzymać Niemcy w stanie rozbrojenia. A przeszkodzenie siłą zbrojeniom niemieckim może doprowadzić do wojny, która kosztować będzie życie miljonów ludzi.

PARYŻ, 19. 3. (PAT.). Wczorajsza mowa Mussoliniego wywołała rozczarowanie w politycznych kołach francuskich.

Zdaniem Juljena w „Petit Parisien" zamiast oczekiwanego po rozmowach włosko-austrjacko-węgierskich odprężenia i pojednawczości, Mussolini wnosi zaniepokojenie, co nie może wpłynąć na rozwój tej atmosfery, jaką usiłował wytworzyć podczas swego pobytu w Paryżu ambasador francuski przy Kwirynale, de Chambrun.

Jak zrozumieć zdanie, że właśnie mocarstwa uzbrojone nie chcą się rozbroić i gwałcą 5-tą część Traktatu Wersalskiego? — zapytuje publicysta, — czyż Mussolini zapomniał, że właśnie Niemcy pogwałciły ten artykuł przez swoje nielegalne zbrojenia?

Julien tłumaczy sobie wystąpienia Mussoliniego w stosunku do Francji tem, że w odpowiedzi na memorandum angielskie min. Barthou ani słowem nie wspomniał o planie włoskim. Ale wyższość tego planu — pisze publicysta — nad memorandum angielskiem rząd francuski niejednokrotnie przecież podkreślał. W tych warunkach Julien wyraża żal, że w momencie, gdy należałoby dążyć do wyjaśnienia sytuacji ogólnej, Mussolini wnosi ferment.

Również St. Brice w „Journalu" wyraża pogląd, że w mowie Mussoliniego przeważają akcenty rewizjonistyczne. Publicysta podkreśla, że w sprawie zbrojeń Mussolini jest zdecydowanym zwolennikiem przyznania równości Niemcom w celu zapewnienia im rzekomo uprawnionych dążeń do ekspasji.

A jednak lewica francuska

Przygotowała zamach stanu na 6 lutego

PARYŻ, 18.3. Przed komisją śledczą dla wyjaśnienia wypadków lutowych zeznawał w sobotę między innymi zięć b. prefekta Chiappe, pos. Carbucia, który kategorycznie zaprzeczył oświadczeniu posła i b. wiceministra Patenotre, jakoby ten nic nie wiedział o przygotowującym się zamachu i o tem, że jego właśnie uważano za człowieka, który ten zamach ma finansować.

Carbuccia powtórzył swą rozmowę z Patenotrem, podczas której ten ostatni opowiedział mu przebieg wizyty Bergery. Bergery oświadczył, że lewica obawia się prawicowego zamachu stanu, a ponieważ uważa, że policja nie jest dostatecznie przygotowana, zaproponował Patenotrowi utworzenie specjalnych kadrów bojówek lewicowych: prosił o pieniądze na tę bojówkę. Na tę propozycję Patenotre miał odpowiedzieć, że nie wierzy w zamach ze strony prawicy, której organizacje są szczerze republikańskie.

Carbuccia zeznał też, że Patenotre odbył następnie rozmowę z prefektem Chiappe, z której Chiappe odniósł wrażenie, że Patenotre nie zgodzi się na finansowanie bojówek lewicowych.

Ciekawe również były zeznania innego świadka, przemysłowca Nicolle, który twierdził, że b. minister Frot organizował ludzi z różnych obozów, oświadczając wszystkim, że chce przeprowadzić uzdrowienie stosunków francuskich według swoich planów. Nicolle zenał też o treści rozmów, jakie prowadził z nim Frot, a także zakomunikował ułożoną przez niego listę osób, na których Frot chciał się oprzeć w swej działalności.

Na tej podstawie większość dzienników paryskich raz jeszcze kategorycznie stwierdza, że b. minister Frot przygotowywał jednak zamach stanu.

Tygodnik „Gringoire" ogłasza listę osób, które miały być aresztowane w nocy z 6 na 7 lutego na mocy postanowienia kilku ministrów z ówczesnego rządu Daladiera. Ta lista obejmuje około 200 nazwisk, wśród których są osoby, znane z działalności politycznej czy publicystycznej.

A więc w rzędzie aresztowanych mieli być posłowie prawicy czy centrum Tardieu, Paul - Reynaud, Ferry, Mandel, Carbuccia i Taittinger, dziennikarze Simond, Sennep, Balby, Vautel, Hervé, Jean Renaud, Maurras i Daudet. Planowano również aresztowanie szeregu wyższych wojskowych, w tej liczbie generała Weyganda i marszałka Lyatey'a. Zamachowcy nie mieli również zaufania do szeregu polityków lewicowych, których chciano oddać pod nadzór policji. Przedewszystkiem więc pod nadzorem policji mieli być sen. Beranger, przewodniczący senatu Jeanney, Herriot, Cailloux, Malvy i inni.

Odpowiedź francuska jest

Odrzuceniem angielskiego planu rozbrojenia

pisze „Morning Post"

PARYŻ, 18.3. — Prasa poświęca wiele miejsca odpowiedzi francuskiej na angielskie memorandum w sprawie rozbrojenia. Jakkolwiek dokładny tekst ogłoszony będzie dopiero za kilka dni, już teraz dzienniki podają obszerne streszczenia.

Nota podkreśla przedewszystkiem, że Francja nie odpowiada na memorandum angielskie i włoskie, gdyż zostały one skierowane do Hendersona. Jakkolwiek francuski punkt widzenia został już określony w rozmowach z Edenem, Francja raz jeszcze formułuje go na piśmie.

Od r. 1919 Francja, w porównaniu z r. 1914, zmniejszyła efektywy militarne więcej niż o połowę. Teraz wymaga się, by na tej drodze poszła jeszcze dalej. Byłoby to możliwe tylko w wypadku, jeśliby nic nie zagrażało bezpieczeństwu Francji. Ponieważ jednak Niemcy już przeprowadziły zbrojenia z pogwałceniem traktatu wersalskiego, a obecnie domagają się sprzętu wojennego i lotnictwa, więc stwarza się stan faktyczny, w którym jedne państwa się rozbraja, równocześnie zaś drugie zbroją się. Konferencja rozbrojeniowa nie w tym szła kierunku.

Francja przyłącza się do angielskiej propozycji zniesienia lotnictwa wojskowego na całym świecie. Niewolno jednak zapominać, że jeśli pozwoli się pewnym krajom na armje lądowe, nastąpi później zbrojenie na morzu. Solidarność europejska winna być tak zorganizowana, aby zapobiegła wszelkim naruszeniom konwencji rozbrojeniowej.

Jedynym organizmem, mogącym zachować pokój, jest Liga Narodów. To też wystąpienie Niemiec z Ligi nie może usprawiedliwić ich żądań w sprawie nowych zbrojeń. Tylko powrót Niemiec do Genewy byłby dowodem dobrej woli i umożliwiłby dalsze dyskusje nad rozbrojeniem. W tych warunkach Francja nie może się godzić na pakt, legalizujący zbrojenia Niemiec, a jednocześnie ograniczający zbrojenie Francji bez odpowiednich gwarancyj jej bezpieczeństwa.

LONDYN, 19. 3. (PAT.). — „Morning Post" stwierdza, że odpowiedź francuska równoznaczna będzie z odrzuceniem projektu brytyjskiego i wyraża przypuszczenie, że Herriot przedewszystkiem wpłynął na zajęcie stanowiska nieprzejednanego wobec żądania zbrojeń niemieckich.

Herriot stale był przeciwny dozbrojeniu Niemiec, popierając w całej pełni rozwiązanie w ramach Ligi Narodów. Herriot pragnąłby, aby Rosja sowiecka, wstąpiła do Ligi Narodów, w której mogłaby poprzeć akcję Francji co do ujawnienia pogwałcenia przez Niemcy klauzul wojskowych traktatu wersalskiego oraz żądanie kontroli międzynarodowej.

Plany te, zdaniem „Morning Post", wywarły poważny wpływ na treść noty francuskiej do Wielkiej Brytanji.

26 oskarżonych, 19 w więzieniu

Dotychczasowy plon afery Stawiskiego

BRUKSELA, 18.3. B. minister Petitjean, skompromitowany w aferze Stawiskiego, zmuszony został do ustąpienia z Senatu.

PARYŻ, 18.3. Ubiegłej nocy przeprowadzono szereg czynności w kierunku wykrycia sprawców zabójstwa Prince'a. Jeden z komisarzy policyjnych oświadczył, że obecnie policja poszukuje dwu mężczyzn i jednej kobiety, którzy bawili w dniu morderstwa w Dijon.

Blanchard, wyższy urzędnik Ministerstwa Rolnictwa, który popełnił zamach samobójczy, przychodzi do zdrowia. Zbadał go sędział śledczy co do okoliczności zamachu. Chory, znajdujący się jeszcze pod działaniem silnego środka nasennego, ledwie odpowiada na zapytania.

Obecnie liczba oskarżonych w aferze Stawiskiego wynosi już 26 osób, z czego 19 przebywa w więzieniu.

W dniu dzisiejszym aresztowano jednego z członków „Cercle hippique", Serfa, po znalezieniu jego kwitu, brzmiącego na kilka miljonów franków. Serf podczas przesłuchania oświadczył, że do spółki z aresztowanym wczoraj Tribout i innymi utworzył syndykat, mający na celu eksploatację banków w różnych kasynach gry we Francji. Wobec tego Serfa postawiono w stan oskarżenia o współdziałanie w oszustwach.

Sowiety wstąpią do Ligi?

Pogłoski w „Daily Heraldzie"

LONDYN 19.3 (PAT). Prasa angielska udziela dużo uwagi zamierzonemu jakoby przystąpieniu Sowietów do Ligi Narodów.

„Daily Herald" twierdzi, iż rząd sowiecki może zgłosić swoje przystąpienie w ciągu najbliższych miesięcy i że formalne przyjęcie nastąpiłoby w takim razie na zgromadzeniu wrześniowem.

Dziennik twierdzi, że w tej sprawie odbywają się bardzo dyskretne rozmowy pomiędzy państwami. Francja pragnęłaby rzekomo bardzo, aby Sowiety wstąpiły do Ligi Narodów, ale obawia się przeciwdziałania ze strony Foreign Office. Pierwsza sugestja ma przeto rzekomo wyjść od Mussoliniego.

Zdaniem „Daily Herald", Litwinow gotów jest przystąpić do Ligi pod warunkiem otrzymania stałego miejsca w Radzie.

Zwycięstwo narodowców w Szkole Dziennikarskiej

Wczoraj odbyło się walne zebranie sprawozdawczo - wyborcze Bratniej Pomocy słuchaczy Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Zebranie rozpoczęło się o godzinie 12-ej. Przewodniczącym został wybrany kandydat, wysunięty przez młodzież narodową. Mimo obstrukcyj i przeszkód, jakie robiono, wybrano narodowy zarząd Bratniej Pomocy z p. Nuszkowskim, jako prezesem i Głowackim — wiceprezesem.

Zebranie zakoczyło się o godzinie 6-ej pp.

Insullowi groził zamach bandytów amerykańskich

NOWY JORK, 19. 3. (PAT.). W prasie amerykańskiej w niedzielę ukazały się pogłoski, iż Samuelowi Insullowi na pełnem morzu groziło niebezpieczeństwo porwania. Za uciekającym chicagoskim miljonerem rzekomo podążał tajemniczy jacht, wynajęty przez szajkę bandytów amerykańskich.

Prasa amerykańska podała również pogłoskę, iż Samuel Insull zamierzał zbiec nie do Persji, lecz do Abisynji.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.295; frank francuski 34.85; frank szwajcarski 171.25; funt szterling 27.02; marka niemiecka 210.25; szyling austrjacki 97.25; korona czeska 21.40.

Monety: Dolar złoty 8.97; rubel złoty 4.65.

Dewizy: Berlin 210.60; Belgja 123.80; Holandja 357.50; Londyn 27.06; Nowy Jork 5.31; Nowy Jork (kabel) 5.315; Paryż 34.94.5; Praga 22.03; Sztokholm 139.55; Szwajcarja 171.47; Włochy 45.56.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42.05; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.25; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 108.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 59.75; 5 proc. Poż. Kolejowa 55.75; 8 proc. Poż. Dillonowska 81.50; 7 pr. Poż. Stabilizacyjna 58; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64; 7 proc. Poż. Śląska 63.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 51; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 33.50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53; 6 proc. Obligacje VI em. 50; VIII i IX em. 47.50.

Akcje: Bank Polski 79.25; Lilpop 11.75; Starachowice 10.75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17; Ostrowiec 23.25; Modrzejów 3.60; Haberbusch 38.

Irena Pannenkowa 45)

Więzy

Powieść

Zobaczyć go, mówić z nim. Nic więcej, tylko mówić. Powiedzieć wszystko, usłyszeć wszystko. Potem mogą się rozejść. Zostanie sama. Tak będzie, jak powiedziała Lipowskiemu: nie wyjdzie nigdy zamąż... Ale przerzucić przedtem ten most porozumienia, jakim jest słowo, otwarte, szczere. Ostatnie słowo. To przecie wolno. A może i z tego coś się wyłoni? jakieś się wyjście otworzy?... Tak, w gęstej mgle, osłaniającej najrozpaczliwsze nawet jutro, błyska mętne światełko ślepej latarki nadziei.

Późnym wieczorem dnia tego oboje Olscy, pozostawszy sami ze sobą wymienili parę uwag o zjeździe, o gościach, — i przeszli potem do sprawy najbliższej, która ciężyła na sercu obojgu.

— Co jest Krysi? — zaczął Olski

— Czy zauważyłeś co?

— Trudno było nie zauważyć. Całą zimę była nie w porządku. Wiem, doktór powiedział: nerwy, trwający jeszcze okres rozwojowy, potrzeba spokoju i t. d. Uwzględniamy to wszystko. Ale dziś, wieczorem zwłaszcza, wyglądała, jak w gorączce. Parę razy nie słyszała, co się do niej mówi. To znowu wpadała w nienaturalne jakieś ożywienie.

Olska potakująco kiwnęła głową.

— To wszystko nic, ale czy zauważyłeś, jak jadła?

— Co? Nic nie jadła?

— Wręcz przeciwnie: jadła dwa razy więcej, niż zwykle. Obserwowałam ją. Trzy razy brała tort. Liczyłam.

Olski westchnął.

— Niestety. Z tobą niepodobna mówić poważnie.

— Zawsze powtarzam, że mężczyźni nie mają daru obserwacyjnego. Mówię poważniej, niż kiedykolwiek. Pod tym względem Krysia wrodziła się we mnie. Ja właśnie taksamo: gdy tylko jestem czemś mocno przejęta, czy zmartwiona, zaraz jem dwa razy więcej. I najchętniej słodycze. To widać nerwowe. Może zamiast papierosów. Jednem słowem — fakt. I Krysia taksamo.

— Więc przypuśćmy. Ale co jej jest?

— Czy ja wiem? Może się zakochała.

— W kim na miłość Boską?

Olski nie znosił myśli, że jego najukochańsza jedynaczka pójdzie „za kimś obcym". będzie czyjąś żoną. Nie wyobrażał sobie nikogo, ktoby ją dość kochał, dość wdzięczny był za taką ofiarę, — ktoby jej był godnym.

Pani Jadwiga rozłożyła ręce.

— W kim?... W jakimś mężczyźnie.

Olski znowu westchnął. Pani Jadwiga mówiła dalej:

— Nic nie twierdzę, ale może Lipowski? W każdym razie coś było między nią a Lipowskim.

— Jakto, coś było? — zaniepokoił się Olski.

— Chodzi ci o fakty? Więc popierwsze, Lipowski rozmawiał dziś ze mną o Krysi...

Olski się nasrożył:

— Rozmawiał? Lipowski? Co znowu? O Krysi?... I ty mi nic nie mówiłaś?

— Mówię właśnie. Dotąd nie było czasu. Zresztą, nic wyraźnego. Tak jakoś kołował. I zapytał, czy ja ewentualnie i wogóle nie miałabym nic przeciw niemu, gdyby i t. d.

— No, a ty? Co ty?

— Odpowiedziałam, że poza karygodnem przyzwyczajeniem obrywania ludziom guzików, kiedy tłumaczy im coś z zapałem nadmiernym, nie mam mu nic zresztą do zarzucenia. Obiecał, że się poprawi... Potem widziałam przez okno, że po podwieczorku poszli oboje razem na spacer do parku. To jest naprzód ona sama, potem dogonił ją on. Po jakimś czasie wrócił naprzód on, i wyglądał trochę nieprzytomnie. A w kwadrans może potem wróciła ona, i także wyglądała trochę nienormalnie.

— I ty o tem mówisz tak spokojnie?! — wybuchnął Olski.

— Mój drogi, wszyscyśmy przeszli przez te rzeczy. To jest, jak odra. I szczepionki także na to niema, niestety... Nawiasem mówiąc, fakt, że wrócili osobno, to jest raczej znak ujemny. No, i to, że Krysia miała przy kolacji taki wyjątkowy apetyt. Natomiast on nie miał apetytu, zato po kolacji palił bez liku papierosów. Papierosy to także sposób.

— Bardzo pięknie, ale cóż on sobie myśli, ten Lipowski? Dlaczego Lipowski? Co za Lipowski?

— Adam Lipowski. Profesor uniwersytetu. Nadzwyczajny narazie, ale niebawem zostanie zwyczajnym. Jak na tak młody wiek, to rzeczywiście świetnie. Sytuacja przyzwoita, bardzo porządny człowiek. Nie widzę nic niemożliwego. Mniejsza już o te guziki... Skoro się kochają... Jeżeli Krysia go kocha...

(C. d. n.).

19.III.1934

Trzej w Rzymie

Rozmowy w Rzymie, na które do p. Mussolini'ego przybył węgierski prezes rady ministrów p. Gömbös 13-go b. m., a kanclerz austrjacki p. Dollfuss 14-go b. m., doprowadziły do podpisania 17-go b. m. umowy **politycznej** i umowy **gospodarczej** trzech państw.

Umowa polityczna, wedle dosłownych określeń, zawarta jest:

1. na podstawie poszanowania **niepodległości** i praw każdego państwa, 2. w przekonaniu, że współpraca tych państw może przyczynić się do współpracy szerszej z **innemi**, 3. w duchu **istniejących** między niemi już traktatów przyjaźni, 4. jako obowiązująca do **porozumiewania się** w każdym wypadku, na żądanie choćby jednego z nich, celem prowadzenia **wspólnej** polityki.

Pierwszym rysem tej umowy **politycznej** jest wysunięcie na czoło poszanowania niepodległości uczestników. W obecnym stanie rzeczy znaczy to przedewszystkiem: **niepodległości Austrji.** Nazajutrz po podpisaniu umowy, w wielkiej mowie na pełnem zebraniu partji faszystowskiej co pięć lat zwoływanem, wysunął p. Mussolini na samo czoło obronę całości i niepodległości Austrji. Umowa rzymska zwraca się przedewszystkiem **przeciw Anschluss'owi** czyli przeciw polityce Rzeszy.

Drugą właściwością tej umowy politycznej jest to, że nie mówi nic o **rewizji** traktatów. Milczenie to jest tem wymowniejsze, że zeszłoroczny i niedoszły, ale podpisany, pakt czterech, w pierwszem swem ujęciu z 18. III. 33 i nawet w złagodzonem ostatecznem z 7. VI. 33 i 15. VII. 33, wysuwał tę sprawę. Powściągnięcie się to ma pierwszorzędne znaczenie dla stanowiska Małej Ententy i Francji, a także innych państw, wobec porozumienia rzymskiego, otwierając istotnie możliwości w stronę państw Małej Ententy, bez których udziału współpraca nad Dunajem skazana by była na zabójczą ułamkowość.

Umowa **gospodarcza** jest narazie szkicem. Obwieszcza tylko niektóre zasady, mające przyświecać nowym dwustronnym układom gospodarczym między trzema państwami, które zawarte będą do 15-go maja 1934. Ogólnie zarysowane jest to, że Węgrom zapewni się zbyt ich **zboża**, Austrji udzieli się korzyści dla jej **przemysłu**, a Włochy uzyskują skierowanie ruchu towarów z obu krajów do swych **portów** na Adrjatyku, t. j. Triestu i Fiume. I tu zatem **dotknięte** będą przedewszystkiem porty niemieckie, Hamburg i Brema, czyli gospodarczy zasięg Rzeszy nad Dunaj.

Co **zostanie** dla gospodarczej współpracy naddunajskiej także z państwami **Małej Ententy**, narazie niedość widać, a można przewidywać, że tu wyłonią się trudności. Powołanie się, jako na wytyczne, nietylko na ogólniejsze zasady **zjazdu** w Stresa, ale także na memorjał włoski z 29. IX. 33, trochę zaniepokoi Małą Ententę, dla której zostawiał on za mało w tej współpracy gospodarczej. Ale i tutaj **gra wzajemności** może wprowadzić wyrównanie.

W całości swej porozumienie rzymskie z 17. III. 34 wywiera wrażenie **dodatnie** umiarkowaniem politycznem i dążnościami gospodarczemi bez rażącej wyłączności, a **podsuwanie** mu złych **zamysłów** nie miałoby znaczenia, bo i tak by się one nie powiodły, wskutek działania innych sił nad Dunajem i w Europie.

Stanisław Stroński.

Afera Banku Handlowego w Łodzi

III.

Miljony zginęły bez wieści

Przechodzimy do najważniejszego momentu w aferze Banku Handlowego: do sprawy lichwiarskich odsetek i fikcyjnych kont.

Oto Bank Handlowy w Łodzi pobierał przy dyskoncie weksli lichwiarskie odsetki. Odsetki te jednak nie były księgowane na rzecz banku, lecz wpłacane na fikcyjne konta. Ponieważ konta te należały do osób fikcyjnych, trudno stwierdzić, kto z nich korzystał. Trudno — ale można. Trzeba tylko poszukać. Sumy, figurujące na fikcyjnych kontach, były podnoszone przez różne osoby dyrekcji i zarządu z banku. W ciągu sześciu lat, od 1924 do 1930 r., podjęto w ten sposób 2 miljony złotych.

By cała sprawa nie wyszła na jaw, w szczególności zaś, by usunąć ślady przelewu tych fikcyjnych kont na rachunek poszczególnych osób z dyrekcji banku, usunięto w r. 1930 jedną z książek banku, dzienniki primanotowe i asygnaty kasowe, które zostały zniszczone. Usunięcie ksiąg oraz zniszczenie dowodów, kompromitujących bank i jego prezesa, poruczono urzędnikowi, Sergjuszowi Kocykowi, zamieszanemu w cała aferę, oraz dyrektorowi Kalinowskiemu.

Zresztą już poprzednio w księgach banku usuwano niektóre pozycje przy pomocy środków chemicznych, wpisując inne dane, oczywiście fałszywe.

Rozmiar nadużyć był jednak tak wielki, że kontrola, przeprowadzona w listopadzie 1930 r. przez kilku buchalterów, wykazała znacznie więcej, niż kontrola dokonywana poprzednio systematycznie przez poprzedniego kontrolera, który, zapewne spowodu krótkiego wzroku, niektórych rzeczy nie dostrzegał.

Wówczas sprawa musiała się znaleźć przed sądem. Obrony podjął się znany adwokat warszawski, poseł na Sejm i prezes Strzelca. Każda stawiskjada ma swoich mecenasów.

Pierwszym jego sukcesem było wyeliminowanie z oskarżenia wicedyrektora banku Kalinowskiego i prokurenta Patałowskiego. Być może, że formalnie nie byli oni odpowiedzialni za księgowanie na szkodę skarbu państwa, chodziło jednak o to, że ci dwaj urzędnicy znają doskonale całą sprawę i wiedzieli dobrze, co się działo z lichwiarskiemi odsetkami, pobieranem przez bank. M. n. dyr. Kalinowski wystawiał fałszywe czeki i otwierał fikcyjne konta.

Gdyby te wszystkie rzeczy wyszły na rozprawie przed Sądem Grodzkim, śledztwo niewątpliwie byłoby rozszerzone.

Następnie, wskutek namowy obrońcy, część oskarżonych nie przybyła na rozprawę, dlatego, by ich zeznania nie popsuły sytuacji... kierowników banku. Trzeba bowiem zaznaczyć, że z fikcyjnych kont, na których gromadzono pieniądze pochodzące z lichwiarskich odsetek, korzystał m. in. prezes banku Biederman oraz naczelny dyrektor Gordowski. Gdy Biederman, spekulując na zwyżkę dolara, stracił 180.000 zł., bank pokrył mu tę stratę z fikcyjnych kont. Dyrektor banku Gordowski pobierał dodatkową pensję z tych samych źródeł.

Dotychczas nie było żadnego wyroku skazującego w tej sprawie. Śledztwo zostało ukończone przez sędziego śledczego II rejonu Sądu Okręgowego, a to na tej podstawie, że grożące niektórym oskarżonym kary nie byłyby przypuszczalnie wyższe, niż 6 miesięcy, wobec czego podlegałyby amnestji, że inne znowu przestępstwa podlegają umorzeniu na zasadzie przedawnienia oraz braku dowodu na to, iż pożyczanie pieniędzy przez bank na lichwiarskie odsetki było połączone z korzystaniem przez bank z przymusowego położenia. Co się tyczy p. Biedermana, który korzystał z fikcyjnych kont, to, wedle uzasadnienia sędziego śledczego, jest rzeczą wysoce prawdopodobną, iż Biederman nie wiedział, z jakich źródeł pokryto mu tę stratę.

Obecnie cała sprawa znajdzie się jeszcze raz przed Sądem Najwyższym.

* * *

Zagadnienie nadużyć w Banku Handlowym warto także omówić ze strony, że tak powiemy, cywilnej. Udzielając pożyczek na lichwiarskie procenty, bank narażał się na ryzyko utraty wierzytelności, czyli narażał na szwank interesy wierzycieli. Abstrahując od przepisów kodeksu karnego o lichwie, stwierdzić należy, że ten kto ponosi wieksze ryzyko, powinien mieć większą premję za to ryzyko. Tymczasem w Banku Handlowym było tak, że ryzykowano pieniędzmi wierzycieli, t. j. wkładców, doprowadzając wkońcu do ogłoszenia upadłości, zaś premja za to ryzyko w kwocie blisko 2 miljonów złotych przypadła w udziale dyrekcji banku. Później zawarto układ, wbrew przepisom, z niektórymi spośród wierzycieli, przyczem jednak nie podjęto żadnych prób dla ściągnięcia 2 miljonów zł. od tych, którzy je, delikatnie mówiąc, „nieprawnie pobrali".

Jest rzeczą **wysoce prawdopodobną**, że bank nie wykorzystywał przymusowego położenia tych, którzy zaciągali lichwiarskie pożyczki. Być może, iż mogli oni gdzieindziej dostać kredyt na niższy procent, albo też, że nie potrzebowali koniecznie kredytu, a tylko z jakichś innych motywów płacili 5 procent miesięcznie Bankowi Handlowemu.

* * *

Obecnie cała sprawa i wszystkie jej nowe szczegóły wychodzą najaw wskutek tego, że urzędnik banku, Sergjusz Kocyk, zamieszany w tę aferę, zaczął „sypać". Kocyk jest niewątpliwie postacią nieciekawą.

Również nieciekawe są motywy, dla których nagle zaczął szczerze przyznawać się do wszystkich przestępstw i oskarżać swoich b. zwierzchników. Chodziło o to, że pobierał on dłuższy czas specjalne wynagrodzenie za milczenie, a obecnie wytoczono mu powództwo cywilne o zwrot sum, które od banku otrzymał i nie wyliczył się.

Otóż Kocyk twierdzi, że sum tych użył na rozmaite przekupstwa. Mając pretensję do banku o to, że nie obronił go przed tą sprawą, Kocyk zenaje wszystko, co wie i wskazuje nowe dowody.

Dobrze się stało, że dzięki temu nowa stawiskjada wyszła na świa tło dzienne.

11.000 żydów w Rzymie

Podług ostatniej statystyki Rzym zamieszkuje 989.704 katolików i 15.540 niekatolików. Z tych ostatnich 10.901 należy do wyznania mojżeszowego. Protestantów jest ogółem 5.984, prawosławnych 744, muzułmanów 171. Pozatem 199 osób należy do różnych wyznań. 1225 osób uważa się za bezwyznaniowców, zaś 316 nie podało żadnej informacji co do swego wyznania. Jak widać z powyższego, 98.06 proc. mieszkańców Rzymu wyznaje religję katolicką. Interesującym szczegółem jest fakt, że więcej aniżeli połowa niekatolickich mieszkańców Rzymu są to żydzi.

W porównaniu ze spisem ludności z r. 1868 ilość katolików znacznie wzrosła.

Zwycięstwo narodowców

we wszystkich kołach naukowych politechniki

Wczoraj odbyły się wybory przez głosowanie proporcjonalne na listy w pięciu największych kołach naukowych Politechniki Warszawskiej. Spowodu wprowadzenia restrykcyj i niezwykle silnego zubożenia młodzieży akademickiej procent uprawnionych do głosowania był bardzo mały, gdyż liczba uprawnionych we wszystkich pięciu kołach wydziałowych razem wynosiła zaledwie 1166. Głosowało około 80 procent. Członkowie sanacyjnego Legjonu Młodych wszyscy posiadali prawa wyborcze, ponieważ jako zamożniejsi i lepiej uposażeni, dzięki różnym funduszom, wszyscy posiadali uregulowane składki.

Mimo to we wszystkich pięciu kołach całkowite zwycięstwo i bezwzględną większość mandatów zdobyła młodzież narodowa. I tak: w kole mechaników zdobyli narodowcy 13 mandatów, a prezesem koła został ich kandydat, Andrzej Skłodowski. W kole elektryków narodowcy zdobyli 14 mandatów, a prezesem został p. Juljusz Grabowski. W kole inżynierji wodnej zdobyli narodowcy 10 mandatów, prezesem został p. Roman Ostaszewski. W kole inżynierji lądowej zdobyli narodowcy 13 mandatów, prezesem koła został p. Paweł Janczukowicz. W kole chemików zdobyli narodowcy 13 mandatów, a prezesem został p. Kazimierz Mieszkis.

W ten sposób, mimo wprowadzenia wyborów proporcjonalnych i walki przy pomocy subsydjów dla młodzieży sanacyjnej, kierownictwo wszystkich kół naukowych otrzymali narodowcy, zdobywając przeciętnie po 2/3 mandatów, mimo niskiej bardzo liczby głosujących.

Walka ze stowarzyszeniami religijnemi w szkołach powszechnych

Do niektórych szkół Obwodu Suwalskiego zostały wprowadzone Stowarzyszenia: 1) Krucjata Eucharystyczna i 2) Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus. Organizacje te posiadają charakter międzyszkolny, a nawet międzynarodowy, a centralne ich zarządy znajdują się poza granicami Państwa Polskiego. Nie figurują one wśród organizacyj, dopuszczonych na teren szkół przez władze szkolne, polecam je zatem zlikwidować.

Nadmieniam, że na terenie każdej szkoły mogą istnieć szkolne kółka religijne, podlegające opiece i kontroli kierownika i osób w szkole nauczających".

Podobne wiadomości dochodzą nas z całej Polski, widocznie te zarządzenia wyszły od wyższych władz szkolnych. Cel tych zarządzeń jest jasny, chodzi o zmonopolizowanie całego prowadzenia młodzieży w wieku szkolnym w rękach szkoły i tych, co nią kierują. Przytem ignoruje się naturalne prawa rodziców do wychowania swych dzieci i nadprzyrodzone prawa Kościoła do religijnego prowadzenia swych wiernych, któremi są także dzieci szkolne.

Przewidujemy zaognienie się konfliktu w tej dziedzinie i pogłębienie się rozdziału między szkołą z jednej a rodzicami i Kościołem z drugiej strony.

Niebezpieczeństwa moralne obecnej chwili wymagają nie walki w sprawie religijnego wychowania, lecz ścislej współpracy szkoły z rodziną i z Kościołem. Niewątpliwie władza kościelna zajmie odpowiednie stanowisko w powyższej sprawie.

Aresztowania po zebraniu S.N.P.

Bojówka sanacyjna na sali obrad

Wczoraj odbyło się zebranie sprawozdawczo - wyborcze Bratniej Pomocy Szkoły Nauk Politycznych. Układ sił politycznych na zebraniu był taki, że dopiero o 12-ej wybrano przewodniczącego, a dyskusja nad absolutorjum dla ustępującego zarządu trwała cztery godziny. Przewodniczącym wybrany został kandydat sanacji, na którego padło 143 głosy, podczas gdy kandydat narodowy otrzymał 142 głosy..

O godz. 6-ej p.p pod nieobecność kuratora Bratniej Pomocy prof. Reymana, samowolnie i bezprawnie zmienił przewodniczący porządek dzienny, wysuwając wybory władz przed innemi punktami. Jednocześnie sanacja przemyciła na salę swoją bojówkę, składającą się z około 50 osób. Doszło do zajść. Bojówka pobiła studentkę p. Ambroziewiczównę.

Ostatecznie większością kilkunastu głosów przeszedł nowy zarząd, gdyż wielu urzędników państwowych obawiało się głosować na listę narodową.

W czasie obrad obecni na zebraniu narodowcy złożyli wniosek, aby utworzyć komisję, któraby wszczęła starania o zdobycie praw akademickich dla Szkoły Nauk Politycznych. Wniosek ten sanacja odrzuciła, przyczem komendant Legjonu Młodych Zagórski, oświadczył, że upoważniony jest do zakomunikowania zebranym, iż sprawa akademizacji została przesądzona w ministerstwie W. R. i O. P. na niekorzyść Szkoły Nauk Politycznych, która zostanie zlikwidowana, a zamiast niej utworzony będzie wydział studjów politycznych przy wydziale prawnym na Uniwersytecie.

Zebranie zakończyło się o godzinie 23. Wyjście było blokowane przez bojówkę, wobec czego część zebranych nie mogąc wyjść, przebywała w lokalu przez część nocy.

Gdy studenci opuszczali lokal wybuchło na ulicy zajście, które skonsygnowany oddział policji zlikwidował.

Aresztowano 5 osób.

Paczki żywnościowe

Akcja „Pomocy Bliźniemu"

Akademickie stowarzyszenie charytatywne „Pomoc Bliźniemu" organizuje 27.3 roku bieżącego Święcone dla dzieci i rodzin pozostających pod Opieką Stowarzyszenia.

W związku z tem „Pomoc Bliźniemu" zwraca się z prośbą o łaskawe zaofiarowanie paczek żywnościowych lub ofiar pieniężnych (zawartość paczki: 1 kg. mąki, ćwierć kg. cukru, ćwierć kg. ciasta, ćwierć kg. kiełbasy, 2 dkg. herbaty, 10 dkg. słodyczy, 2 jaja). Paczki prosimy zglaszać telefonicznie od 12—14, tel. 249-47 i od 14—16, tel. 825-01, lub do lokalu Stowarzyszenia, Wilcza 52 m. 5 od 22.3 począwszy codziennie od 18—19 oraz 26.3 cały dzień.

Wszystkim którzy dopomogą w urządzeniu Święconego Stowarzyszenie „Pomoc Bliźniemu" składa z góry serdeczne: Bóg zapłać!

Położenie rozbitków z „Czeluskina"

wciąż groźne

MOSKWA, 18. 3. — Skutkiem gwałtownej burzy śnieżnej, która srożyła się w ciągu całego dnia, przerwana została komunikacja radjowa z obozem rozbitków „Czeluskina". Lotnicy: Gałyszew i Dorinin z Chabarowska wylądowali pomyślnie w Nikołajewsku, lecz Wodopjanow musiał wracać do Chabarowska spowodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych.

Komisja rządowa wysłała do Władywostoku dwa sterowca, które jednak z trudem tylko będą mogły być zastosowane do akcji ratowniczej, to też władze skorzystają z nich jedynie w ostateczności. Sterowce dostaną się z Władywostoku do zatoki Opatrzności drogą morską.

Dopiero dziś wieczorem udało się nawiązać łączność radjową z rozbitkami. Pierwsza wiadomość od prof. Schmidta brzmiała, że w obozie wszystko jest bez zmian. Lotnik Lapidewski został nareszcie odnaleziony. Lądował on przymusowo, przyczem samolot został uszkodzony.

Niepokój we Francji

wobec polityki Mussoliniego

Redaktor polityczny „Revue des deux Mondes", p. René Pinon, zastanawia się w numerze tego pisma z dn. 15 b. m. nad istotnem znaczeniem ostatniej fazy w polityce zagranicznej Włoch. Stwierdza on przedewszystkiem oziębienie stosunków włosko-niemieckich:

— „Pomiędzy prasą niemiecką a włoską walka rozgorzała na dobre. Ze strony niemieckiej zarzuca się Mussoliniemu, — który niejednokrotnie wypowiadał się za rewizjonizmem, — że pragnie on rewizji traktatów tylko na korzyść Węgier, a powołuje się na traktaty, kiedy chodzi o utrzymanie niepodległości Austrji.

Prasa faszystowska przeprowadza w swych odpowiedziach rozróżnienie: Rewizja traktatów, pisze Giornale d'Italia, nie oznacza pozostawienia każdemu prawa czynienia, co mu się podoba, jest to pełna rozwagi zbiorowa akcja, mająca na celu zmianę obecnego stanu politycznego w Europie, zgodnie z zasadami sprawiedliwości, uznanemi przez wszystkich. Niepodległość Austrji odpowiada stanowi faktycznemu i prawnohistorycznemu narodu austrjackiego, zarówno pod względem narodowym jak politycznym, gospodarczym i duchowym".

Autor tak tłumaczy zmianę nastrojów włoskich:

— „W chwili wybuchu rewolucji hitlerowskiej faszyzm był zachwycony, pozyskując ucznia tej miary, co Niemcy. Z chwilą jednak, kiedy groźba niemiecka skierowała się przeciwko Austrji, a w perspektywie granica Niemiec mogłaby sięgnąć do Brenneru, opinja faszystowska zaczęła innemi oczami patrzeć na Niemcy. Póki pretensje hitlerowskie kierowały się na Wschód, Italja gotowa była sprzedać tanio „korytarz" i polskie interesy, lecz porozumienie polsko-niemieckie zdaje się pozostawiać Niemcom swobodę działania nad Dunajem, byle nie zaczepiali Wisły, — trudno powiedzieć, który z tych dwu egoizmów narodowych jest bardziej nierozsądny".

Charakteryzując niepokój, jaki powstał w kołach Małej Ententy pod wpływem politycznych posunięć Mussoliniego, p. R. Pinon pisze w dalszym ciągu:

— „Duce jest zbyt subtelny, ażeby nie odczuć niebezpieczeństwa, jakiem groziłoby powstanie w Europie środkowej bloku państw, skierowanego przeciwko już istniejącemu. Usiłuje on tedy uspokoić obawy Małej Ententy. W tym celu zajął on stanowisko negatywne wobec pogłosek o powrocie Habsburgów. Zapewnia, że w całej grze chodzi mu tylko o poprawienie sytuacji gospodarczej w duchu układów w Stresie".

Jakież jest wobec tego stanowisko Francji?

— „Punkt widzenia Francji jest bardzo prosty: niepodległość istotna Austrji, utrzymanie stanu terytorjalnego, a nad Dunajem porozumienie państw, nikogo nie wykluczające i nic obrażające niczyich interesów. W tych warunkach można byłoby liczyć na ogólne porozumienie".

Jugosławja pod względem wyznań

Blisko połowa ludności to katolicy

Według statystyki urzędowej świeżo ogłoszonej w Beogradzie, ludność Jugosławji pod względem wyznaniowym dzieli się jak następuje: prawosławnych 6.785.501, katolików 5.216.847, mahometan 1.561.166, żydów 92.165, ewangelików-Niemców 113.218, ewangelików-słowian 62.061, protestantów reformowanych 55.890, starokatolików 7.273, adwentystów 993, metodystów 993, buddystów 2.641, katolików obrządku ormiańskiego 63.

Zwraca uwagę dość znaczna stosunkowo liczba buddystów: wyznawcami tej religji są wyłącznie pochodzący z Rosji Kałmucy. Prawosławie wyznają w Jugosławji Serbowie i Czarnogórcy oraz liczni osiedli po wojnie emigranci Rosjanie. Katolikami są Chorwaci i Słoweńcy.

Liga lokatorska i sublokatorska domaga się

Obniżki komornego o 25 procent

już od dnia 1 kwietnia r. b.

Wczoraj, o godzinie 10-ej rano, w sali, przy ul. Królewskiej 16, w Warszawie, rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów Ligi organizacyj lokatorskich i sublokatorskich. Na zjazd przybyli przedstawiciele lokali i związków, stowarzyszeń z całej Polski. Po zagajeniu obrad i sprawozdaniu z działalności organizacji za ubiegły rok zebrani wysłuchali dwóch referatów. W pierwszym adwokat Józef Grzybowski omówił wszystkie bolączki lokatorskie, w drugim adw. Łaszewski kwestję zniżki komornego w domach starych i nowych. Zdaniem mówcy przy obecnych warunkach płac 30-procentowa zniżka nie byłaby wcale za wysoka i przeszłaby napewno bez uszczerbku dla majątku właścicieli domów. W zakończeniu referatu adw. Łaszewski postawił wniosek o przedłużenie obowiązującego jeszcze moratorjum mieszkaniowego przynajmniej do dnia 1-go października. Wieczorem zjazd powziął szereg doniosłych uchwał, zmierzających w kierunku starań o obniżkę komornego w domach sarych i nowych. Podajemy je w pełnem brzmieniu:

„Zjazd domaga się obniżki komornego w domach starych z dniem 1 kwietnia b. r. o 25 proc. Domy nowe i nadbudówki po 10 latach podlegają ustawie o ochronie lokatorów a wysokość komornego winna być określona przez biegłych według cen orjentacyjnych z czerwca 1914 roku. Komorne w nowych domach powinno być pobierane na zasadzie rzeczywistych kosztów budowy z doliczeniem godziwego zarobku dla właścicieli.

W dalszym ciągu zjazd domaga się przedłużenia na okres dalszych 6 miesięcy moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych oraz wnosi o zarządzenie moratorjum dla zaległego komornego. Zjazd proponuje zreorganizowanie urzędów rozjemczych tak, by ławnicy wybierani byli spośród członków organizacyj lokatorskich. Wreszcie zjazd domaga się wprowadzenia moratorjum komornianego nietylko dla bezrobotnych, lecz również dla tych osób, których zarobki równe są zapomogom wypłacanym przez ZUPU lub Fundusz Bezrobocia i przekraczają 90 zł.".

Do wszczęcia kroków u władz w kierunku znowelizowania ustawy o chronie lokatorów zjazd powołał członków zarządu Zachczyńskiego, Łaszewskiego, Grzybowskiego, Łobuchowskiego i innych.

Jeszcze głodówka włocławska

List właściciela drukarni

Z Włocławka otrzymujemy list poniższej treści:

„Przed kilku dniami w Pańskiem poczytnem piśmie ukazało się sprostowanie urzędowe Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy, dotyczące korespondencyj z Włocławka o głodówce, urządzonej przez bezrobotnych drukarzy w lokalu mojej, nieuruchomionej dotychczas drukarni. Ponieważ sprostowanie to w dużej mierze dotyczy mojej osoby — proszę uprzejmie o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia.

Chcę wyjaśnić rzecz całą, zacznę ab ovo. Pragnąc otworzyć we Włocławku niewielką drukarnię, w której oprócz druków akcydensowych odbijałoby się również pismo codzienne, jakie miałem zamiar wydawać — zwróciłem się już w grudniu ub. roku do starostwa celem załatwienia wszelkich formalności. Dnia 27-go grudnia zjawiła się w lokalu przyszłej drukarni komisja, złożona z przedstawicieli starostwa, która dokładnie zbadała obszerne pomieszczenie. Trzeba bowiem zaznaczyć, że dla uniknięcia ewentualnych trudności technicznych wynająłem na lokal dla drukarni część ogromnego, niezamieszkałego budynku fabrycznego, pozostałego po zamkniętej fabryce maszyn rolniczych. Komisja orzekła, że w myśl przepisów należy złożyć do starostwa plany przedsiębiorstwa, poświadczone przez Tymczasowy Zarząd gm. m. Włocławka.

Żądano plany zostały w ciągu kilku dni przesłano Magistratowi, okazały się jednak niezgodne z przepisami i dopiero czwarta skolei kolekcja planów, przedstawiających ogromną, około stu metrów długą, posesję fabryczną została przez Zarząd Miejski poświadczona i wraz z jego przychylną opinją dostarczona w dniu 25.1 r. b. starostwu.

Odnośne przepisy prawa przemysłowego (art. 18 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 7.VI.27 r.) mówią, że starostwo **ma obowiązek** sprawę całą załatwić w ciągu 30 dni, a więc ostateczny termin minął w dniu 24.2 r. b. Gdy jednak w kilka dni po tym terminie zgłosiłem się do starostwa — oświadczono mi, że sprawa leży w Magistracie, który ponoć zbiera ewentualne protesty sąsiadów. Ponieważ właściwie sąsiadów w ścisłem tego słowa znaczeniu w posiadłości tej, jako fabrycznej, niema, Tymcz. Zarząd Miasta rozesłał wezwania o zgłaszanie sprzeciwów do mieszkańców wszystkich okolicznych posesyj. Zaznaczyć nawiasem należy, że na tę czynność prawo przemysłowe przewiduje dziesięć dni czasu w owym 30-dniowym terminie, a nie poza nim. Ale cóż robić! **Lex** nie dla wszystkich **dura est**.

Tymczasem w nadziei rychłego otrzymania uprawnienia (termin ustawowy przecież już minął), poleciłem wypróbować urządzenie drukarni i w tym celu poleciłem wybić kilka egzemplarzy próbnego numeru gazety, złożonego w dużej części z wycinków ze starych czasopism. Policja jednak uznała, że jest to uruchomienie drukarni bez uprawnienia i opieczętowała mi zecernię.

Rozgoryczeni moi przyszli pracownicy, sądząc, że władze nie udzielą już nigdy uprawnienia, wzięli z mieszkania redaktora p. St. Dolackiego klucze od lokalu, które zwykle się u niego znajdowały, i wraz z nim zamknęli się w jednym z pokojów, rozpoczynając protestacyjną głodówkę. Gdy po pięciu dniach zorjentowałem się, że desperaci, mimo stałych perswazyj, dobrowolnie stamtąd nie wyjdą — dla dobra ich zdrowia, narażonego już, jak stwierdził lekarz, poważnie, postanowiłem wezwać policję, aby ich usunęła z lokalu. Jednakże policja nie śpieszyła się zbytnio. Wpuściłem więc do budynku gromadę kolegów i członków rodzin drukarzy, a ci uprowadzili siłą do domów osłabionych. Jak więc widzimy, rzecz cała zgadza się zarówno z korespondencją Panów, jak i ze sprostowaniem urzędowem.

Chodzi tylko o jeden drobny szczegół: **Termin ukończenia całej sprawy minął w dniu 24 lutego, a dziś, t. j. w chwili, gdy list ten piszę, jest 17 marca.** Sprawa zaś moja jest... w toku. Dnia 13 b. m. akta wróciły do starostwa z Magistratu bez żadnych sprzeciwów „sąsiadów", dnia 14 b. m. całą sprawę otrzymał do podpisu urzędujący zastępca chorego p. starosty. Gdy nazajutrz zgłosiłem się po decyzję, oświadczono mi, że wszystko załatwi p. starosta... jak wyzdrowieje. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak życzyć wobec tego panu staroście jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia i czekać, a jeśli pan starosta będzie zbyt długo chorował — znaleźć inną drogę prawną. Tymczasem około dziesięciu bezrobotnych ludzi (nie licząc kolporterów) czeka na pracę.

Czy w całej tej historji można się dopatrzyć szykan, jak sądzi korespondent Panów, czy też wszystko tu jest w porządku — jak twierdzi sprostowanie urzędowe, trudno mi dać na to odpowiedź, gdyż nie byłaby ona zapewno bezstronna. Niech sobie odpowiedzą sami Czytelnicy.

Kreślę się z poważniem, zgóry dziękując za umieszczenie powyższego

Witold Olszewski.

Włocławek, dn. 17 marca 1934 r.

Szósta część ludności w Polsce

Chora na gruźlicę

Memorjał lekarzy lwowskich

LWÓW, 19.3. Najwybitniejsi lekarze lwowscy, stojący na czele wielkich instytucyj i organizacyj, wystosowali ostatnio memorjał, skierowany do sfer miarodajnych w sprawie wydatniejszego i bardziej celowego zwalczania gruźlicy.

Memorjał jest sygnałem alarmowym dla wszystkich, którzy rozumieją doniosłość zwalczania największej choroby społecznej, jaką jest gruźlica. Na podstawie statystyki można stwierdzić, że szósta część ogółu ludności w Polsce jest lub będzie chora na gruźlicę czynną. Umieralność spowodu gruźlicy między 14 a 40 rokiem nie zmniejsza się, a raczej stale się podnosi.

Memorjał zwraca uwagę na wzrastające nasilenie gruźlicy wśród młodzieży w wieku poborowym i podkreśla doniosłość tego problemu dla państwa i społeczeństwa. Polska jest jednym z najbardziej zagruźliczonych krajów Europy. Zły stan wśród młodzieży szkół powszechnych jest coraz większy. We Lwowie sprawa wymaga bardzo dalekoidących zarządzeń i wspólnej akcji.

Epidemja tyfusu plamistego

w dzielnicy żydowskiej

WILNO, 19.3. Odbyła się konferencja przedstawicieli władz administracyjnych, samorządowych i lekarskich w sprawie wydania zarządzeń w związku z epidemją tyfusu plamistego w dzielnicy żydowskiej.

Na konferencji postanowiono wydać ostre zarządzenia mieszkańcom tej dzielnicy w sprawie zachowania przepisów sanitarno-higjenicznych w zabudowaniach mieszkalnych, podwórkach, sklepach, mleczarniach, jatkach mięsnych i t. p.

Kronika Kaliska

KURS PIECZENIA CIAST

Zarząd Kursów Gospodarstwa Domowego przy Zrzeszeniu Patronatów Młodzieży podaje do wiadomości zainteresowanych pań, że przedświąteczny 5-dniowy kurs pieczenia ciast rozpocznie się 23 marca r. b. Opłata za kurs wynosi 5 zł., wpisowe 50 gr. Zapisów można dokonywać w sklepie Spółdzielni w Domu Młodzieży, przy ul. 3 Maja 13.

ZEBRANIE

Koło Studjów Gospodarstwa Domowego przy Zrzeszeniu Patronatów Młodzieży uprzejmie prosi wszystkie absolwentki Kursu i zainteresowane panie o łaskawe przybycie na zebranie, odbyć się mające dnia 20 b. m., o godz. 6 wiecz., w Domu Młodzieży przy ul. 3 Maja.

PIERWSZY KROK BOKSERSKI

W niedzielę, dnia 18 b. m., w sali gimnastycznej 29 p. S. K. rozpoczął się „pierwszy krok bokserski". W zawodach biorą udział: członkowie czterech stowarzyszeń sportowych i niestowarzyszeni.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

W czasie od niedzieli Pasyjnej do niedzieli Palmowej włącznie odbędą się w kościele OO. Franciszkanów rekolekcje wielkopostne. Początek rekolekcyj w niedzielę, 18 b. m., o godz. 6 wiecz. W następne dni nauki wygłaszane będą o godz. 7 wiecz. Koniec rekolekcyj w niedzielę Palmową o godz. 7 rano, poczem Msza św. i Komunja św. Nauki wygłaszać będzie O. Gwardjan Rajnert Gościński na temat ośmiu błogosławieństw Chrystusa Pana.

Wieści z Piotrkowa

JESZCZE W SPRAWIE POŻYCZEK WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNYCH

W uzupełnieniu wiadomości, podanych uprzednio o pożyczkach z Funduszu Pracy na instalacje wodociągowo-kanalizacyjne w Piotrkowie, możemy dodać, że Magistrat ma włożony na siebie obowiązek przestrzegania, by korzystający z pożyczek nie zużytkowywali więcej na zakup materjałów, potrzebnych do instalacji, jak 30 proc. sumy pożyczonej, zaś pozostałą jej część przeznaczali na koszty wykonawcze robót.

PLOTKI PRZEDWYBORCZE

Miejscowa prasa sanacyjna, zajęta wytwarzaniem nastrojów przedwyborczych przychylnych dla sanacji, nie zadowala się gloryfikowaniem zasług przysłanego do Piotrkowa komisarza rządowego, a zarazem gorliwego aranżera akcji przedwyborczej, inż. Bujnickiego, i przeciwstawianiem partyjnych planów BBWR-u partyjnym dotychczasowym rządom PPS-u, lecz ucieka się i do kolportowania plotek, zdradzających utajoną chęć wysondowania intencyj i zamiarów jednostek bądź ugrupowań spoza sanacji.

Do zdementowanych już plotek należy wiadomość, jakoby miejscowy dziekan, ks. kan. Goździk, zgodził się figurować na liście BBWR-u. Wyssane są również z palca wiadomości o tem, kto zgodził się i kto nie ma zamiaru kandydować z list Stronnictwa Narodowego.

NAPAD BANDYCKI

Do młyna Wojtańców, stojącego na odludziu — w odległości 1 km. od wsi Parzniewice, wtargnęli w nocy z środy na czwartek bandyci. Było ich pięciu, wszyscy w maskach, z rewolwerami, bądź z bronią sieczną. Steroryzowani 72-letni Wojtaniec i żona jego wydali bandytom znajdujące się w domu 400 zł., poczem napastnicy uciekli. Ciemna noc utrudniła pościg. Dochodzenie w toku.

OFIARA

Pani M. G. złożyła w Red. ABC w Piotrkowie złotych 3 na biedne dzieci w ochronce przy Piotrkowskiem Tow. Dobroczynności dla Chrześcian.

Procesy komunistyczne

Procesy o działalność wywrotową na Kresach Wschodnich nie ustają. W przyszłym tygodniu zapowiadany jest w trybie doraźnym proces 2 szpiegów przed sądem w Krzemieńcu. W najbliższych tygodniach znajdzie się również w Krzemieńcu na wokandzie sądowej olbrzymi proces komunistyczny 63 członków zlikwidowanych jaczejek Ukraińskiej Partji Komunistycznej.

Sport

Walki w Cyrku

Atmosfera walk w cyrku staje się coraz bardziej — już nie brutalna, ale wprost dzika. Wczoraj zwycięstwo występującego po raz pierwszy Leuschkego (Prusy), który już w 3-ciej minucie przednim pasem położył faworyta publiczności Maciejewskiego, przyjęto... gradem butelek, które padły na arenę. A i przed zapasami podłożył ktoś pod dywan pustą butelkę, której pęknięcie mogło być fatalne w skutkach, ale na szczęście spostrzeżono wporę ten swoisty „dowcip".

Decydujące spotkanie Krausera z Szabo skończyło się w 22-giej minucie zwycięstwem pierwszego (bocznym przerzutem). Gomola w 1-tej minucie odwrotnym pasem położył mistrza Litwy Łapczyńskiego (który, jak się pokazuje, jeszcze nie został wyeliminowany z turnieju). Leskinowicz w 16-tej minucie zwyciężył Bielewicza (odwrotnym pasem). W walce wolnoamerykańskiej Gromow ledwie niecałe 4 minuty potrafił opierać się Kazimierczukowi. Natomiast pierwsze spotkanie Sztekkera z Czarną Maską nie dało po trzech rundach wyniku. Nie było ono wolne ze strony Sztekkera od niedozwolonych chwytów, zwłaszcza pod koniec walki, to też b. mistrz świata spotkał się z takiem wygwizdaniem, jak nigdy dotychczas. Nieznajomy za paśnik wskutek uszkodzenia maski miał (zresztą już po raz drugi w czasie obecnego turnieju) sporo kłopotów z zachowaniem nadal swego incognito.

Dziś walczą: Gomola — Maciejewski, Szczerbiński — Equatore (decydująca), Kazimierczuk — Krauser, „Czarna maska" — Ali Ben Abidu, Sztekker — Leskinowicz (decydująca).

Piłka nożna

CRACOVIA — GARBARNIA 3:2

Wczoraj na boisku Cracovii w Krakowie rozegrano mecz piłki nożnej o charakterze towarzyskim pomiędzy ligowemi zespołami Cracovii i Garbarni, zakończony zwycięstwem Cracovii w stosunku 3:2 (2:0), aczkolwiek przez cały czas meczu przeważała lekko Garbarnia. Bramki dla Garbarni uzyskali — Smoczek i Walicki, dla zwycięsców — Malczyk dwie i Kisieliński — jedną.

Sędziował dobrze p. Gołda. Widzów 1500.

POLIC. K. S. KATOWICE 1:0

W niedzielę, w Krakowie na boisku Wisły odbyło się spotkanie w piłce nożnej pomiędzy ligowym zespołem Wisły a Policyjnym KS Katowice. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:0 (1:0), rogów 5:3 dla Wisły.

DWA ZWYCIĘSTWA WARSZAWIANKI

W sobotę i niedzielę drużyna ligowa Warszawianki rozegrała dwa mecze, odnosząc dwa zwycięstwa.

W sobotę przeciwnikiem drużyny ligowej była Gwiazda. Warszawianka odniosła łatwe zwycięstwo w stosunku 7:0 (4:0). W niedzielę Warszawianka walczyła z A. Z. S., bijąc go 4:1 (3:1).

PORAŻKA SKRY Z ORKANEM

Na boisku Skry rozegrany został mecz towarzyski pomiędzy Orkanem a Skrą, zakończony zwycięstwem Orkanu 5:1 (2:1).

POLONIA ZWYCIĘŻA W ŁODZI

Rozegrany w Łodzi mecz towarzyski pomiędzy warszawską Polonią a SKS zakończył się zwycięstwem Polonii 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Łańko.

ŁÓDZKI KLUB SPORTOWY W TORUNIU

W Toruniu rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy ligową drużyną ŁKS w Łodzi a TKS, zakończony zwycięstwem łodzian 6:1 (1:1). Bramkami podzielili się Tadeusiewicz, Herbstreich (3) i Król (2). Widzów około 1000.

NA BOISKACH ŁÓDZKICH

Poza meczem Polonia — SKS rozegrano w Łodzi dwa mecze towarzyskie. Turyści wygrali z Hakoahem 7:0 a WIMA pokonała Widzew 3:2.

W Pabjanicach ŁTSG odniósł zwycięstwo nad Krusche Ender 4:0.

L. atletyka

OTWARCIE SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO W STOLICY

W niedzielę otwarto wiosenny sezon lekkoatletyczny biegiem na przełaj, zorganizowanym przez WOZLA na stadjonie AZS. Bieg zgromadził na starcie 43 zawodników. Dystans biegu przeszło 5000 mtr. Zwyciężył Puchalski (Warszawianka), który pokrył wymieniony dystans w czasie 17:34,8, 2) Jurkowski (AZS), 3) Adamczyk (KPW Orzeł), 4) Brohm (Warsz.), 5) Ruslewski (Zagiew), 6) Sporny (Warsz.), 7) Eichel (Jutrznia).

Bieg pań nie doszedł do skutku.

Boks

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA MORAW

W Brnie odbyły się bokserskie mistrzostwa Moraw, które są dla nas interesujące ze względu na bliskie stosunki pięściarzy morawskich z Warszawą i Łodzią.

Zawody mistrzowskie stały na wysokim poziomie. Tytuły mistrzów w poszczególnych wagach zdobyli (w kolejności wag od muszej): Fiala (SCS Ołomuniec), Siowak (Slavia Bratislawa), Lhotsky (Sparta — Jiczyn), Kostna (Zizka — Brno), Zach (Hodonin), Vlasak (Brno), Havelka (Bata — Zlin) i Durdis (Slavia — Bratislawa).

Sensacją turnieju była porażka Kopeczka w wadze ciężkiej z Durdisem.

C. atletyka

MISTRZOSTWA POLSKI W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW

W Łodzi rozpoczęły się uroczyście mistrzostwa ciężkoatletyczne Polski. Zgłosiło się do tych zawodów 140 zawodników z całej Polski. Otwarcie zawodów nastąpiło w obecności władz cywilnych, wojskowych, sportowych i t. d. Po defiladzie i odegraniu hymnu narodowego rozpoczęły się zapasy. Narazie odbyły się rozgrywki eliminacyjne.

W podnoszeniu ciężarów startowało 40 zawodników z 8-u okręgów, w tem poraz pierwszy zjawili się przedstawiciele okręgu wileńskiego. Pełny sukces odnieśli ślązacy, którzy na 6 możliwych tytułów zdobyli 5. Żadnych rekordów nie pobito, gdyż zawody trwały przez 10 godzin w dusznej sali, tak, że zawodnicy byli przemęczeni. W finałach tytuły mistrzów Polski i pierwsze miejsca w poszczególnych wagach zdobyli anstępujący zawodnicy:

Waga kogucia: 1) Himmel (Śląsk) 320 kg., 2) Głowiński (Kraków) 317 i pół kg., 3) Silberbaum (Łódź) 310 kg.

Waga piórkowa: 1) Rusek (Śląsk) 365 kg., 2) Pawlas (Śląsk) 345, 3) Dubel (Łódź) 335).

Waga lekka: 1) Derbot (Kraków) 385, 2) Witek (Śląsk) 377 i pół, 3) Russel (Śląsk) 375.

Waga średnia: 1) Stylec I (Śląsk) 400 kg., 2) Stylec II (Śląsk) 370, 3) Elpeni (Kraków).

Waga półciężka: 1) Grzybek (Śląsk) 400 kg., 2) Sadowski (Warszawa) 382 i pół, 3) Stepański (Łódź) 380.

Waga ciężka: 1) Malinka (Śląsk) 465 kg., 2) Urgas (Śląsk) 400, 3) Szyłański (Wilno) 377 i pół.

Proces sądowy

Który nie może znaleźć zakończenia

W dniu 20 b. m. wznowione będą rozprawy sądowe w wielkim procesie o nadużycia podatkowe na terenie Grodna, popełnione przez b. naczelnika urzędu, Łubę, i kilku kupców. Proces ten nie może znaleźć zakończenia i pobił już swego rodzaju rekord długotrwałości, nienotowany dotąd w naszem sądownictwie. Trwa on bowiem już już od 8-go listopada r. ub., przyczem Sąd Okręgowy nie mógł dotąd zamknąć przewodu ze względu na niezwykłą zawiłość ekspertyzy księgowości urzędu podatkowego.

Biegli, powołani przez sąd, byli już w ciągu procesu trzykrotnie zmieniani, nie mogą jednakże dojść do pozytywnych rezultatów i wydać orzeczenia. Powoduje to ciągłe przedłużanie się procesu.

Kto wziął łapówkę

przy dostawie samochodów?

LWÓW, 19.3. Donosiliśmy już o nadużyciach, które wykryto w Zarządzie Miasta Lwowa. Obecnie dowiadujemy się o jeszcze jednem nadużyciu, które popełnione zostało w związku z ofertą paryskiej fabryki samochodów „de Dion Bouton" na jesieni 1930 r.

Samochody marki „de Dion Bouton" nie cieszą się na rynku automobilowym dobrą opinją, toteż na wiadomość, że gmina m. Lwowa pertraktuje ze wspomnianą firmą konsul polski w Paryżu ostrzegał gminę lwowską przed zakupieniem samochodów tej marki. Równie niepochlebną opinję o tych samochodach wydały zarządy Krakowa i Warszawy.

Tymczasem, jakimś dziwnym sposobem i tajemniczą drogą po referacie radnego Lisowskiego Rada m. Lwowa uchwaliła zakupić 16 samochodów za cenę 72.000 dolarów. W roku bieżącym wozy oddano do pierwszego remontu i wtedy okazało się, że dotychczasowa opinja o samochodach „de Dion Bouton" jest najzupełniej słuszna. W wozach nic się nie dało zremontować, a części składowe gmina będzie zmuszona sprzedać na szmelc.

Wywołało to konsternację w łonie Zarządu, a całą sprawą zainteresował się sędzia śledczy. Śledztwo jednak utknęło na martwym punkcie, ponieważ okazało się, że zaginęły akta kupna samochodów. Dalsze dochodzenia wykażą, kto oprócz firmy „de Dion Bouton" zarobił na dostawie samochodów.

Nowe kategorje

pracowników umysłowych

W okresie przerwy prac ciał ustawodawczych przewidywane jest uzupełnienie szeregu ustaw sejmowych w drodze dekretu Prezydenta R. P. Jak słychać, wydane mają być dodatkowe przepisy do ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych. Zamierzone jest zwiększenie kategorji pracowników umysłowych o osoby, zaliczane dotąd do robotników fizycznych. Na nowe kategorje pracowników umysłowych rozciągnięte będą świadczenia ZUPU.

Nie będzie zniżek

kuracyjnych

Zakończył obrady Zjazd Dyrektorów i Lekarzy Uzdrowisk Państwowych, który odbywał się w Departamencie Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej. Wbrew zapowiedziom i powszechnym oczekiwaniom Zjazd nie uznał za możliwe przeprowadzenie dalszej obniżki opłat za kurtaksy i świadczenia lekarskie w uzdrowiskach państwowych. Ubiegły sezon wykazał bowiem poważny spadek frekwencji kuracjuszów, jak również skracanie pobytu w uzdrowiskach, do czego niewątpliwie przyczyniło się przesunięcie terminu rozpoczynania roku szkolnego.

TEATRY

WIELKI: Dziś galowe przedstawienie imieninowe. („Hrabina" Moniuszki). —

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. Dziś o g. 3 pop. „Zemsta".

TEATR POLSKI: Dziś galowe przedstawienie imieninowe „Pieśń o czynie". Jutro w dalszym ciągu „Kupiec wenecki".

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Upiory" Ibsena z Solskim, Dulębianką, Węgierką i Zniczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską. Dziś o g. 3 pop. „Pieniądz nie jest wszystkiem".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko - Potocką. Dziś abonament 4-O.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.

ATENEUM: Dziś i jutro komedja Ilfa i Petrowa „12 krzeseł". Przedstawienia zaczną się o g. 7 wiecz. Ceny zniżone.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Rittnera „W małym domku" z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Rzepeckiej - Iwanowskiej.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Yacht miłości" z Elną Gistedt. Dziś dwa przedstawienia o g. 4.15 i 8.30.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem" z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Program marcowy i walki atletów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawy Zenona Kononowicza, Leona Dołżyckiego, Magdaleny Gross i Maksymiljana Feuerringa.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Janiny Horowitz.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawa makatów konkursowych P. K. O.

S. i M. (Królewska 11): IX Wystawa zbiorowa: malarstwo — Maciej Nehring; grafika — Konstanty Sopoćko; rzeźby — Alfons Karny, Fr. Masiak, Fr. Strynkiewicz; sztuka stosowana — efekty świetlne — lampy, wazony — Zofja Raczyńska-Arciszewska; porcelana — Helena Helmanówna.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Jutro recital skrzypcowy Józefa Szigetiego. W programie Sonata G-dur Tartiniego, Sonata G-dur Beethovena, Adagio i Fuga z Sonaty G-moll Bacha, szereg utworów Debussy'ego, Ravel'a, Pagani'ego, Saint - Saens'a i innych.

JUBILEUSZ A. MICHAŁOWSKIEGO: Jutro 20-o w Operze odbędzie się koncert jubileuszowy A. Michałowskiego dla uczczenia 65-ciolecia działalności artystycznej. W programie koncerty e-moll i f-moll Chopina.

S. i M. (Królewska 11): Od g. 18-ej p. Wanda Vorbond; od godz. 20.30 pp. Korffówna-Brygiewicz, Homayerowa.

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".

APOLLO: „Życie bez jutra".

AMOR: „Ludzie za kratami".

ANTINEA: „Pocałunek skazańca" i „Wiatr od morza".

ATLANTIC: „Pożar nad Wolgą".

AS: „Kawalkada" i „Nowoczesny bohater".

BAJKA: „Arsene Lupin" i „Głos pustyni".

CAPITOL: „W murach wielkiego miasta", „Kochanek z katalogu".

CASINO: „Parada rezerwistów".

COLOSSEUM: „Dziś żyjemy" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): Na skraju Sahary" „Bicz prawa".

CORSO: „Ulica" i rewja.

CRISTAL: „Walczący szaleniec", „12 krzeseł".

EUROPA: „A. L. 14 zatonęła".

ERA: „Noc w Kairze".

FAMA: „Gorzka herbata generała Yen".

FORUM: „Zbrodniarz".

GLORJA: „Bohaterski czyn".

IKS: „Banita", film polski.

KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „12 krzeseł" i dodatki.

HOLLYWOOD: „Legjon śmierci" i rewja.

LOS: „Pod Twoją Obronę".

LUX: „Banita" i „10 proc. dla mnie".

MEWA: „Ludzie za kratami", „Podróż poślubna we troje".

MAJESTIC: „Głos skazańca" i rewja.

MASKA: „Kurtyzana" i „Serce na ulicy".

MARS: „Dzieje grzechu" i „Pierwsza miłość cowboya".

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Góra lodowa S. O. S.".

MIEJSKIE: „Góra lodowa „S.O.S."

Urzędujący pracownicy I. K. C.

Pobierali łapówki

Echa procesu I.K.C. contra Nowaczyński

We czwartek przed Sądem Okręgowym w Krakowie toczyła się rozprawa z oskarżenia wydawców „I. K. C.", Marjana Dąbrowskiego, Stanisława Noela i Mieczysława Dobii, przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Warszawskiej", Edwardowi Bieleckiemu, i A. Nowaczyńskiemu, spowodu artykułu „Krwawa prasa i wieprze", który pojawił się przed dwoma laty w „Gazecie Warszawskiej". W artykule tym Nowaczyński zarzucił „I. K. C." pobieranie od cechu rzeźniczo-masarskiego w Krakowie rocznej subwencji w wysokości 12.000 zł.

Na rozprawie odczytano zeznania sekretarza związku cechów rzeźniczych w Poznaniu, K. Pałcyńskiego, który stwierdził, że w październiku 1928 r. słyszał on na wojewódzkim zjeździe rzeźniczo-masarskim w Krakowie, jak Różycki, ówczesny starszy cechu, oświadczył, iż może sobie pozwalać na opłacanie prasy lokalnej, gdyż cech posiada na to pieniądze. Zapytany w tej sprawie, Różycki powiedział, że prasa krakowska, a m. in. „I. K. C.", otrzymuje pewne kwoty od związku rzeźników za przychylne ustosunkowanie się do sprawy cenników rzeźnickich. Następny świadek Kopczyński stwierdził, że, gdy od pewnego czasu rozpoczęły się ataki na cech, postanowiono wówczas prasę opłacać i przeznaczono na ten cel 12.000—15.000 zł. rocznie. Mówiono wtedy w cechu: „Pieniądze pomagają, teraz mamy spokój". Świadek Matyja stwierdził pod przysięgą, że z funduszu prasowego pobiera pieniądze red. Stanisław Stwora, jako współpracownik „I. K. C." Świadek wyjaśnia, iż prawdopodobnie pieniądze wypłacane były w tym celu, ażeby „I. K. C." zaprzestał napastliwej kampanji prasowej pod adresem cechu.

Po zamknięciu przewodu i przemówieniu stron, sąd ogłosił wyrok, mocą którego uniewinnił Edwarda Bieleckiego, jako redaktora odpowiedzialnego „Gazety Warszawskiej", zasądzając od „I. K. C." koszty sądowe, skazał natomiast autora artykułu, Adolfa Nowaczyńskiego, na 6 miesięcy aresztu, darowując mu karę na mocy amnestji. Nowaczyński skazany został za to, iż zarzucił wydawnictwu „I. K. C." pobieranie łapówek, gdy tymczasem łapówki takie pobierali tylko urzędujący pracownicy „I. K. C."

Wyłudzili od bezrobotnych

dziesięć tysięcy złotych

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Łaszkiewicza, ogłosił wyrok w sprawie oszukańczej trójki, która założyła Stowarzyszenie „Samopomocy Obywatelskiej", mającej na celu żerowanie na bezrobotnych. Pod pretekstem udzielania posad oskarżeni, Stefan Kasprzycki, Erazm Korzeniowski oraz dr. praw Stanisław Zimmerman, wyłudzili od bezrobotnych 10.000 zł.

Sąd skazał Kasprzyckiego na półtora roku więzienia, Korzeniowskiego na rok więzienia i zmniejszył mu karę na zasadzie amnestji do połowy. Obaj uznani zostali winnymi zarzutów przywłaszczenia i oszustwa. Natomiast Zimmerman został skazany tylko za oszustwo na 6 miesięcy więzienia i na zasadzie amnestji kara ta została mu darowana.

Kronika sądowa

Zajście w garderobie

WARSZAWA. — Został już sporządzony akt oskarżenia przeciwko sprawcy usiłowania zabójstwa artysty dramatycznego, Różyckiego, w garderobie teatru Nowego. Usiłowania zabójstwa dopuścił się por. rez. Norbert Jezierski, mąż znanej artystki teatru Nowego. Jezierski, powodowany zazdrością, przybył pewnego dnia do garderoby teatru i, wyjąwszy rewolwer, skierował go w stronę Różyckiego. Na szczęście rewolwer zaciął się i wówczas Jezierski chwycił leżące na stole nożyczki i rzucił się na artystę, zadając mu dwa ciosy w głowę i szyję.

Akt oskarżenia kwalifikuje czyn Jezierskiego, jako dokonany pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego.

Znieważona, strzeliła do męża

WARSZAWA. — Wkrótce odbędzie się rozprawa przeciwko żonie kapitana, Kazimierza Damina, 35-letniej Stefanji Daminowej.

Daminowie pobrali się w 1920 r. i mieli dwoje dzieci. Kapitan był człowiekiem awanturniczego usposobienia, wskutek czego, na mocy wyroku sądu oficerskiego, został wydalony z wojska. Po zwolnieniu, Damin nadal pił i bawił się, nie dbając wcale o rodzinę. Żona jego, objąwszy posadę, utrzymywała siebie i dwoje dzieci. Po pewnym czasie Damin wyprowadził się z domu. Z chwilą jednak, gdy mu zabrakło pieniędzy, powrócił, lecz już w parę dni po wprowadzeniu się do żony, rozpoczęły się zwykłe kłótnie i awantury. W listopadzie r. ub. Damin zażądał od żony pieniędzy, a gdy spotkał się z odmową, uderzył żonę w twarz. Znieważona porwała rewolwer i kilkakrotnie strzeliła do męża. Kule spowodowały tylko rany, z których Damin wyleczył się.

Rozprawa odbędzie się w dniach najbliższych i obfitować będzie w ciekawe momenty.

Zmarli

S. p. Stanisława Górecka, l. 23, w Warszawie; ś. p. Hieronim Fajans, l. 69, w Warszawie; ś. p. Stefan Chąciński, porucznik, w Warszawie; ś. p. Feliks Zakrzewski, przemysłowiec, l. 77, w Warszawie; ś. p. Franciszek Cedrowski, urzędnik NIK, l.67, w Warszawie; ś. p. Marja Romanówna, urzędniczka, l. 25, w Warszawie; ś. p. Wanda Ludwika Berg, b. higienistka, w Warszawie; ś. p. Zofja z Karskich Dzierdziejowska, wdowa, l. 52, w Warszawie; ś. p. Antonina z Imszenników Kensik, l. 70, w Warszawie; ś. p. Józefa z Postupalskich Lisowska, wdowa, l. 78, w Warszawie; ś. p. Lucjan Załęski, szef. wydz. P. B. R., w Warszawie; ś. p. Kazimierz Staszyński, inż. - handl., l. 57, w Warszawie; ś. p. Adam Wasilewski, l. 62, w Warszawie; ś. p. Marja z Chrząńskich Chełmińska, wdowa, w Warszawie; ś. p. Cezary Cywiński, b. obyw. ziem., l. 65, w Warszawie; ś. p. Kamilla Jurewiczówna, w Warszawie.

NOWY SPLENDID: „Jej Królewska Mość" i rewja.

NOWA TOMBOLA: „Żona z drugiej ręki", „Ronny".

PAN: „Węgierska miłość" i „Miłostki baletnicy".

PETIT TRIANON: „Kawalkada", „Dzika dziewczyna".

PROMIEŃ: „King-Kong".

RAJ: „Samotny orzeł" i film polski.

ROXY: „Tajemne noce" i „Syn dżungli".

RIVIERA: „Rajski ptak" i „Każdemu wolno kochać".

SOKÓŁ: „Rasputin", „Ostatnia całowa".

STAROMIEJSKIE: „Każdemu wolno kochać", „Pionierzy Texasu".

TON: „Prokurator Alicja Horn".

UCIECHA: „Rozkoszne kłopoty" (Monsieur Baby).

UNJA: „Teodozja Sewastopol" i rewja.

Zemsta za plotki

Na ul. Hożej Jadwiga Piotrowska, manicurzystka, wszczęła sprzeczkę z J. Włodarczykówną, posługaczką (obie zam. Hoża 10). Po chwili pierwsza, posiłkując się kieszonkową lampką elektryczną, rzuciła się na swą przeciwniczkę, zadając jej 4 rany tłuczone głowy. Przechodzący policjant zajście zlikwidował, poczem ranna Włodarczykówna pojechała na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia. Powodem zajścia — jak zeznała Piotrowska — były plotki i oszczerstwa, rozsiewane przez Włodarczykównę wobec osób trzecich.

Stragan z nabiałem

Pod gołem niebem

Dlaczego lekceważone są zarządzenia władz?

W numerze 58 ABC w notatce p. t. „Mleko w zardzewiałych bańkach" donieśliśmy o inspekcji, którą starostwo grodzkie Warszawa-Śródmieście odbyło na terenie bazaru przy pl. Trzech Krzyży. Między innemi było tam wspomniane, że władze sanitarne nakazały likwidację straganu z nabiałem, który był urządzony pod gołem niebem i stwierdzono w nim brudy.

Jak się dowiadujemy likwidacja tego straganu zostałana nakazana, ale do dziś dnia nie przeprowadzono jej. Brudy są takie, jak były, a handel odbywa się w dalszym ciągu pod gołem niebem. Zwracamy uwagę władz sanitarnych, że jeśli starostwo ma mieć jakiś autorytet, a akcja sanitarna pozytywny skutek — zarządzenia takie jak powyższe muszą być nietylko wydawane, ale i wykonywane. A chodzi tu przecież nietylko o autorytet władz, lecz również o zdrowie kupujących.

W czasie sprzeczki rzucił się

Z rewolwerem na przyjaciółkę

Hieronim Niewęgłowski, stolarz, zamieszkały przy ul. Furmańskiej 13, w czasie sprzeczki z przyjaciółką swą, Scholastyką Jaczyńską, pracownicą igły, właścicielką tego mieszkania, porwał rewolwer syst. „Waltera" i groził zastrzeleniem przyjaciółki, z którą żyje od 2-ch lat. Przerażona kobieta pobiegła do 1-go komisarjatu, skąd wkrótce powróciła ze st. przodownikiem-dzielnicowym, Kurpiewskim.

Ponieważ Niewęgłowski nie chciał dobrowolnie rewolweru oddać, przodownik dokonał osobistej rewizji, a następnie w mieszkaniu, znajdując broń porzuconą na podłodze pod warsztatem. N., który nie posiadał pozwolenia na broń, aresztowano i odprowadzono do 1-go komis. Po kilku godzinach N. zwolniony powrócił do mieszkania. Tym razem powiedział do Jaczyńskiej: „Ja odejdę, ale przedtem kiszki ci wypruję".

Niefortunna wyprawa włamywaczów

do mieszkania lekarza

Przy ul. Przejazd 4, do mieszkania dr. Konstantego Blankiewicza, gdy była tylko żona, Alicja, wczoraj rano usiłowało włamać się dwóch opryszków. Doktorowa, na kilkakrotne pukanie nie odpowiadała. Po chwili upewniła się, słysząc rozmowę dwóch mężczyzn że są to złodzieje. W krótkim czasie złodzieje otworzyli jeden zamek. Gdy przystępowali do otworzenia drugiego, zostali spłoszeni jakimś interesantem, który wychodził z sąsiedniego biura próśb. Dr. Blankiewiczowa, będąc uzbrojona w rewolwer, czekała momentu wejścia włamywaczów, których „powitałaby" strzałem.

Włamywacze, odchodząc klęli, że drzwi zaopatrzone są w tak silne zamki.

Udaremnione najście

na mieszkanie

Przy ul. Leszno 76, do mieszkania Franciszki Słowikowskiej, szczotkarki, usiłował wtargnąć i zdemolować mieszkanie Ludwik Grzegorowski, malarz, (Leszno 75), przyjaciel jej. Na szczęście w porę zjawili się domownicy, którzy Grzegorowskiego przepędzili. Oczekiwał on we wnęce bramy do mu sposobnej chwili, ażeby powtórnie wtargnąć do mieszkania. W czasie oczekiwania — zasnął. W tym czasie nadszedł policjant, który obudził śpiącego, polecając, aby udał się do mieszkania. W odpowiedzi na to Grzegorowski rzucił obelżywe wyrazy na przedstawiciela władzy. Policjant przeprowadził G. do III komis.

W drodze G. stawiał opór czynny, wskutek czego doznał potłuczenia twarzy, prawej dłoni i lewego kolana. Poszwankowego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Nadużycie zaufania

Złodziejka w pułapce

Przy ul. Dalekiej 6, do mieszkania Krystjana Gebauera, właściciela sklepu spożywczego przy ul. Żelaznej 16, w czasie nieobecności domowników, otworzono mieszkanie dwoma podrobionemi kluczami. Sąsiadka G., Emilja Santorowa, usłyszawszy podejrzane szmery, zawiadomiła dozorcę, a następnie policję 13-go komis. i właściciela mieszkania. Gdy wszyscy, po pewnym czasie weszli do mieszkania, którego drzwi na czas obecności złodziejki, zamknięto na kłódkę, zastali jakąś kobietę, która wielce strapiona chodziła w szlafroku po mieszkaniu.

Okazało się, że jest to Marja Irma Mystkowska (nigdzie niemeldowana). Małż. Gebauerowie poznali w niej stałą klientkę swego sklepu, do której mieli takie zaufanie, iż pozwalali nawet przychodzić do mieszkania. M. w 13 komis. oświadczyła, iż zastawszy drzwi otwarte, weszła do mieszkania i — w obawie, aby nie było okradzione — czekała aż do przyjścia domowników. Tymczasem otwarta szafa, porozrzucane rzeczy i znaleziony podrobiony klucz, świadczyły wyraźnie, że Mystkowska przyszła w zupełnie innym celu.

Na dodatek dozorca wspomnianego domu, zauważył wówczas kręcącego się w bramie i przed domem podejrzanego mężczyznę, który na alarm, że w domu jest złodziej, szybko ulotnił się. Mystkowską, do czasu rozprawy sądowej, zwolniono pod dozór policyjny.

Groby rodzinne

Nowe prawo o chowaniu zmarłych nasuwa liczne trudności przy umieszczaniu zwłok w grobach rodzinnych. We wszystkich wypadkach, gdy złożenie trumny odbyć się ma poza obrębem zwykłych cmentarzy w grobie rodzinnym, muszą być udzielane zezwolenia właściwych starostów.

Ludożerca

w komisarjacie

Do 8-go komis. przyprowadzono Franciszka Nosarzewskiego (Leszno 2), zatrzymanego za pijaństwo. W poczekalni dyżurnego przodownika N. zaczął awanturować się, przyczem rzucił się na przodownika Andrzeja Wrzesińskiego, którego ugryzł w lewą dłoń i bok. Ludożercę wkrótce obezwładniono, zakładając mu kaftan bezpieczeństwa.

Przod. Wrzesiński pojechał na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.

RADJO

Poniedziałek, dnia 19 marca

15.45 Chw. lotn. i gaz. 15.55 Płyty (polska muz. popul.). 16.05 Aud. dziecięca: „Dzieci Panu Marszałkowi" (Tr. ze wszystkich rozgłośni). 16.40 Lekcja j. franc. (kurs elem.). 16.55 Pieśni polskie — W. Ładzińska (sopran). 17.20 Skrz. poczt. rol. (zamiast o 17.50). 17.30 **Sonata D-dur Fr. Brzezińskiego** — T. Ochlewski (skrz.) i I. Rosenbaum (fort.). 18.00 Odczyt pośw. Marsz. Piłsudskiemu. 18.20 Aud. żołn. 18.45 Piosenki legjonowe (pł.). 20.02 II-gi Koncert „Polskie Radjo Panu Marszałkowi w hołdzie" — ork. symf. P. R., E. Umińska (skrz.), A. Gołębiowski (śp.) i Z. Żmigród - Fedyczkowska (śp.). W przerwie (21.00) Felj. „W pałacu z wierzbiny" — St. Podhorska - Okołów. 22.00 Tr. z teatru Polskiego II-giej części imieninowego przedst. „Pieśń o czynie". Po przedstawieniu ewent. płyty (muz. lekka i tan.). 23.30 Koniec aud.

Wtorek, dn. 20 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (muz. popul.). 15.40 Konc. ork. jazzowej W. Wilkosza. 16.25 Skrz. P. K. O. 16.40 Kącik język. 16.55 **Konc. chóru Juranda.** 17.20: XXI Konc. „Muz. niepodl. Polski", w progr. utwory F. Łabuńskiego — kompozytor (fort.) i Jadw. Hennert (śp.). 17.50 Bież. wiad. rol. 18.00 O celach dążeń ludzkich: Cnota — T. Kotarbiński. 18.20 Skrz. poczt. tech. (zam. projektowanej poprzednio skrz. muz.). 18.35 **Ostatnie nagrania polskie na płytach.** 20.02 Kwadr. liter.: „Twarde serce" Makuszyńskiego. 20.17 Tr. z teatru Wielkiego uroczystego **obchodu jubileuszowego 65-lecia pracy artyst. Aleksandra Michałowskiego.** W programie m. in. koncerty Chopina w wykonaniu Jubilata. 22.30 Muz. salon. z kaw. Goga. 23.30 Koniec aud.

Wypadki i kradzieże

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

21-letni Kazimierz Barszczewski, robotnik (Wiśniewo), otruł się esencją octową na rogu ul. Orlej i Leszno.

— 21-letnia Janina Kocówna, bez zajęcia (Nowolipie 61), również otruła się esencją octową w bramie domu Karmelicka 5. — Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło ofiary zawodu życiowego do szpitala Św. Ducha.

KRÓTKIE SPIĘCIE I POPARZENIE

Przy ul. Przyokopowej 28, w elektrowni tramwajów miejskich, nastąpiło krótkie spięcie przewodników elektrycznych, wskutek czego majster, 50-letni Józef Ziemiewicz (Przyokopowa 28), doznał poparzenia I i II stopnia twarzy i spojówek obu oczu. Poszwankowanego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

TAJEMNISZE POSTRZELENIE

Przy zbiegu ul. Jana Kazimierza i Ordona, przechodnie znaleźli leżącego 23-letniego Władysława Roka, ślusarza (Włochy), z raną postrzałową lewego pośladka. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do Szpitala na Czystem. Policja XXII komis. prowadzi dochodzenie, celem ustalenia, gdzie i w jakich okolicznościach Rok został postrzelony.

ZACZADZENIE

Przy ul. Kredytowej 2/4, wskutek wczesnego zasunięcia szybra, wydzielał się z pieca tlenek węgla, którym zatruła się 38-letnia Anna Klemówna, służąca. Lekarz Pogotowia doprowadził zatrutą do przytomności.

FATALNE UPADKI

— W Al. Ujazdowskiej, upadł i zranił się w czoło 18-letni Józef Chajdenrajch, przy rodzicach (Górska 15). Doznał on poranienia czoła. — Chłopców opatrzyło Pogotowie, poczem Chajdenrajcha przewiozło do domu.

SOLENIZANT W OPAŁACH

Na ul. Wolskiej został napadnięty i pobity 29-letni Józef Kulesza, bez zajęcia (Przyokopowa 12), od którego napastnicy domagali się, aby z okazji swych imienin urządził im libację. Rannego w głowę opatrzyło Pogotowie i przewiozło do VII komis.

NAGŁY ZGON

Przy ul. Stalowej 41, zasłabła nagle i przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarła 70-letnia Emilja Chmielewska, bez zajęcia, lokatorka tegoż domu. — Przyczyna śmierci — atak sercowy.

PSIA PLAGA

Przy ul. Solnej, pies ugryzł w prawą dłoń Józefa Aronsona, biuralistę (Chłodna 6).

— Na terenie schroniska na Annopolu, pies ugryzł w lewe podudzie i lewe ramię 10-letniego Seweryna Kożyba, ucznia (Annopol, barak 26). Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Kożyba przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Z BRAKU OPIEKI

Półtoraletni Zbyszek Dziekoński (Kacza 10), pozostawiony chwilowo bez dozoru, napił się benzyny. Lekarz w ambulatorjum Pogotowia, po przepłokaniu żołądka usunął grożące niebezpieczeństwo.

Krwawe zajście

między piekarzami

Przy ul. Pańskiej 36, wynikła sprzeczka, a następnie bójka między uczniami piekarskiemi: 15-letnim Boruchem Czarnieckim (Pańska 21) i 15-letnim Pinkusem Finkielem, (Pańska 36). Wkrótce Czarniecki upadł, ponieważ otrzymał ranę klutą prawego barku, Finkiel zaś doznał potłuczenia głowy. Zajście zlikwidował policjant, przewożąc sprawców zakłócenia spokoju publicznego do ambulatorjum Pogotowia.

Adolf Nowaczyński

Napoleon i Rotszyldzi

Teraz właściwie dopiero można sobie o całem tem zagadnieniu wyrobić definitywne pojęcie. Dobrzeby było nawet wam samym, nie wyręczać się innymi. A możeby p. Lipiński się tem zajął lub któryś z historyków wojskowości?

Problem jest bardzo ciekawy, emocjonujący, o bardzo szerokich perspektywach, a przytem antycypacyjny i ostrzegawczy.

Robespierre i ghetto

W miódowych miesiącach „Wielkiej“ rewolucji za wciągnięciem i żydów w zrównaniu wobec prawa wszystkich obywateli francuskich byli Clermont Tonnere, Robespierre i Dupost. Przeciw równouprawnieniu i żydów występowali kilkakrotnie La Fare i Maurice Reubel: „Nie przyznaje się praw obywatelskich Anglikom“ (mówił Reubel), „to nie można przyznać praw tych żydom, którzy są obcym, odrębnym **narodem** we Francji“. Długo sprawę przewlekano, aż wreszcie na historycznem posiedzeniu 24 grudn. 1781 znaleziono formułę kompromisową w proklamacji powszechnej równości wobec prawa, ale z odroczeniem rozwiązania kwestji żydowskiej. Dopiero w r. 1795 otwarto mury Ghetta, dano im prawa obywatelstwa, a temsamem zainaugurowano w Europie erę semickiego kapitalizmu, czyli anonimowy, międzynarodowy nadrząd Shylokracji.

Mędrzec Jacobson

Bonapartego popierali żydzi francuscy i zagraniczni od samego początku dając mu kredyt nieograniczony, jako przedewszystkiem „wybrykowi natury“, dalej synowi Rewolucji, no, i konkistadorowi. Dostrzegając czy dopatrując w nim supremacji czynników amoralnych, przyklaskując jego farmazońskim igraszkom z papieżem Piusem VII (więzienie w Grenobli), zadowoleni, że jeszcze idzie w różnych nawrotach (rozstrzelanie księcia d'Enghien) Jakobinom na rękę, popierali jego nawet najskrajniejszy militaryzm wszystkiemi siłami.

W r. 1806-ym wielki działacz Jacobsohn wyrobił u Napoleona pozwolenie na pierwsze Bnai-Brith i w tym samym roku odbył się w Paryżu zjazd notablów, chachamów pierwszych **elders of... Sion.** Nowy historyk angielsko-zydowski, Filip Guedell, dowodzi nawet, że od Napoleona wtedy wyszła przed ten Sanhedryn roztoczona, jak zresztą i idea Ligi Narodów (Societé de Nations) także i jidea syjońska.

Pięciu synów Rotszylda

Bonapartystami byli też, oczywiście, i wszyscy synowie frankfurskiego niemieckiego bankiera Amszel Meyera Rotszylda, którzy od roku 1809 rozsiedli się wedle świetnego strategicznego planu w pięciu miastach Europy; Nathan w Manchesterre, James po drugiej stronie La Manche. Ale już wtedy dom Rotszyldów grał i na **rouge** i na **noir,** pomagał finansowo także i wrogom Napoleona, dostarczając (przekazując) złoto Wellingtonowi i jego armji, walczącej z wojskami francuskiemi (i... Cedrami) w Hiszpanji; Salomon Amszelowicz... „kombinował“ znów z... Metternichem.

Harmonia i idylla między **Juiverie** a Napoleonem zaczęła się psuć już w zimie roku 1808 i to odrazu tak raptownie, że już 17-go marca 1808 wyszedł słynny edykt **(„Decret Turpe“),** zawieszający wszystkie żydowskie swobody, „aż póki będą ich godni i nauczą się używać“. Dekret ten obowiązywał także i w Księstwie Warszawskiem.

I ten to antysemicki **decret turpe** zadecydował o postawie całego żydostwa w późniejszych momentach krytycznych. W zestawieniu z tym nowym Bonapartem (Hitlernikiem) car - liberał Aleksander (faworyt prof. Askenazego) wyglądał istotnie na judomasona. Dało się to we znaki Napoleonowi w roku 1812-tym. Historyk „Litwy w r. 1812“, prof. Janusz Iwaszkiewicz, pisze o tem:

Jeszcze przed wojną żydzi manifestacyjnie zaznaczali swoje sympatje dla rządu rosyjskiego, brali gorący udział w owacyjnych powitaniach cesarza Aleksandra, ustanawiali posty, zanosili po synagogach modły o powodzenie rosyjskiego oręża... Denuncjowali osoby, biorące udział w nowej administracji, oraz wszystkich, którzy przystąpili do konfederacji generalnej. Oni to potrafili zawsze wczas ostrzegać oddziały rosyjskie przed grożącym im nieprzyjacielem, lub wyprowadzić wojska rosyjskie na słabsze posterunki francuskie; z każdego miasteczka, leżącego na drodze przemarszu armji, wychodzili na spotkanie z różnokolorowemi chorągwiami, ozdobionemi cyfrą casarza, przy odgłosie kapeli.

To samo stwierdza w kilku ustępach i na wielu przykładach rosyjski monografista Aleksandra J. Schilder, wykazując, jak to... Jankiele („było cymbalistów wielu“) owacyjnie witali sołdatów i kozaków „wracających“...

Interes na Waterloo

W roku 1815-tym już cały „dom Rotszyldów“ był po stronie koalicji antynapoleońskiej. Świat bankierski ówczesny znał już dokładnie stan zdrowia cesarza **(dystrophia odiposa genitalis),** jego gastryczne przypadłości, stany apatji i senności. Już wiedzieli, że z tego „atutu“ już nie będzie dla nich pociechy. Dopóki wygrywał 60 bitew jedną po drugiej, dopóty był „Le Grand“ i Gaon. Pokłócony z całą Europą, nie przedstawiał jako sojusznik, a nawet jako protektor żadnych realnych wartości. Toteż na klęskę po Waterloo poprostu jakby czychali i czekali Rotszyldzi. Egon C. Corti w swej **„La Maison Rotschild“** opowiada detalicznie słynny **„coup Waterloo“,** o tem, jak Rotszyldzi angielscy zorganizowali wywiad, aby pierwszy Londyn dowiedział się o przebiegu rozstrzygającej bitwy.

I wtedy to Manchesterski Nathan (ten sam nawiasem mówiąc, który w r. 1828 odmówił pożyczki skarbowi polskiemu i Lubeckiemu), ten sam zrobił na pogromie Napoleońskim złoty interes, pieniędzy napędził Londynowi moc i ugruntował tę straszliwą potęgę giełd i banków, która tak gniecie świat nowoczesny...

Rekordowy dyktator



Zmarły ostatnio generał Gomez, Prezydent Wenezueli, piastował ten urząd od roku 1908, a więc 26 lat, co zwłaszcza w stosunkach politycznych Ameryki Południowej, stanowiło prawdziwy rekord.

„Ona — żadna inna“

Królewicze się buntują

Ongi królewicze zaślubiali gęsiarki, dzisiaj żenią się z córkami komiwojażerów. To już duży postęp. Królewicz szwedzki ożenił się z córką komiwojażera, która jest zarazem gwiazdą filmową. Ma i posag, i posadę. To się rzadko zdarza w dzisiejszych czasach.

W prasie całego świata zaroiło się od anegdot na temat owego mezaljansu. Najżyczliwiej odniosła się do „zboczenia“ (z królewskiej drogi) królewskiego infanta prasa francuska, która zwraca uwagę na latyńskie pochodzenie młodego księcia.

To było do przewidzenia, że młody książe, który od szeregu miesięcy występował w studjach amerykańskich w charakterze amanta i kończył filmy sakramentalnym pocałunkiem (dwadzieścia sekund długości) ulegnie wreszcie czarowi jednej z gwiazd. Król szwedzki nie powinien się temu dziwić. Przecież syn jego nie jest zimnokrwistym nordykiem, panującym nad namiętnościami, ale potomkiem Francuza. W żyłach jego płynie ta sama krew, która płynęła w żyłach Bernadotte'a, jurnego uwodziciela kobiet.

Krąży o nim mnóstwo zabawnych anegdot.

Podczas koronacji, b. jenerał napoleoński zniesierpliwił się wielce, gdyż ceremonja ciągnęła się w nieskończoność. Tradycja pamiętająca czasy Gustawa Adolfa wymaga, aby obrządek koronacyjny odbywał się w tempie zwolnionem. Kończy się on rytualną formułka: **On, a nikt inny.** Bernadotte postąpił sobie z bezceremonjalnością starego żołnierza, popędzał mistrzów ceremonji i kazał wogóle skrócić „chińskie komedje“. Po koronacji odbył się wspaniały bankiet, który znowuż zgodnie z tradycją miał się ciągnąć przez szereg godzin. I tym razem Bernadotte zmienił tempo i wbrew protokółowi kazał zmniejszyć menu (aby było prędzej). Potrawy podawano i sprzątano tak szybko, że niektórzy nieruchawi Szwedzi nie zdążyli się najeść. Toteż wstając od stołu rzucili pod adresem króla uwłaczające jego czci zdanie: — Król się najadł: „tylko on, a nikt inny“.

W sto lat później następca tronu szwedzkiego również urywa łeb protokułowi dworskiemu i powiada: — „Ona — żadna inna“.

A propos

Profesor

„Głos Narodu“ przyniósł rewelacyjną wiadomość. Oto w gimnazjum państwowem w Jaśle, na wielkiem zebraniu rodziców i opiekunów gimnazistów, dyrektorów tej szkoły, prof. Kuśka, oświadczył, że powziął zamiar zmiany patrona uczelni. Był nim dotychczas król Stanisław Leszczyński, ale, ponieważ ciało pedagogiczne, a w szczególności on, prof. Kuśka, ma trudności z udzielaniem uczniom odpowiedzi na temat danych biograficznych króla, przeto postanowiono poszukać sobie innego patrona. Prof. Kuśka oświadczył wyraźnie, że „nie wie“, kiedy król się urodził, co robił itd.

Podobno wyznanie pedagoga zrobiło na rodzicach i opiekunach wrażenie oszałamiające. Co do mnie, to uważam za zupełnie naturalne, że prof. Kuśka „nie wie“ dat z życiorysu króla. Niemniej jednak wydaje mi się, że będzie również bardzo naturalne żądanie, aby pedagog dowiedział się o tem coś niecoś.

W tym celu otwieram subskrypcję na niedrogą broszurkę o królu Stanisławie Leszczyńskim, składając w tym celu sumę pół złotego. (Składki można przesyłać na nazwisko pedagoga, do Jasła). Broszurka ta niechaj będzie czemś w rodzaju daru narodowego dla prof. Kuśki.

Gdyby jednak wiadomości, zawarte w broszurce, nie wystarczały prof. Kuśce i pragnąłby uzupełnić swoje wykształcenie historyczne, proponuję profesorowi zwrócić się do któregokolwiek stróża nocnego w Nancy, lub Plombieres. Można też zapytać listownie któregoś z tamtejszych dorożkarzy, roznosicieli gazet, panienkę, wynajmującą kubki przy któremś ze źródeł (a najlepiej przy źródle „Roi Stanislas Leszczyński“), dozorcę ławek w parku, sprzedawcę gorących kasztanów, kto tam bardziej panu prof. Kuśce do smaku.

Na wypadek wszelako, gdyby pan profesor upierał się przy zmianie patrona, to już niechaj szkoła nie przybiera sobie innego imienia, jak jego, prof. Kuśki. Wystąpienie było tak dalece historyczne, że p. prof. ma wszelkie prawo ochrzcić swem imieniem gimnazjum. Tembardziej, że będzie to krok bardzo a bardzo trafny.

Very.

Ja i Charlie Chaplin

Zwierzenia Poli Negri

W swoim czasie pisało się na tem miejscu o pamiętniku Poli Negri, drukowanym w tygodniku „Tout à Vous“. Apolonja Chałupiec, vulgo Pola Negri, recte hr. Dębska i ks. Mdiwani, opowiadała w pierwszych rozdziałach dzieje swego flirtu z Leninem. Dowiedzieliśmy się, że ojciec Poli Negri był bohaterem narodowym, że grywał na skrzypcach, jeździł na czarnym rumaku i dokonał żywota w kazamatach Sybiru, gdyż narażał życie dla przybranej ojczyzny. Gdy go zabierali kozacy, „słychać było krzyk służby i płacz żony“. Potem Pola pojechała na wakacje do Szwajcarji — zakochał się tam w młodziutkiej „naiwnej“ sam Lenin, ale wyrzekł się jej, gdyż tak piękna kobieta godniejsza była lepszego losu („cóż ci dam w ofierze?“... i t. d. i t. d.). Nie będziemy wywoływać z grobu astralnej duszy Lenina — i prosić o potwierdzenie notarjalne relacyj Poli Negri — poco niepokoić nieboszczyka...

Dzisiaj podajemy parę fragmentów pamiętnika, ogłoszonych w ostatnim numerze „Tout à Vous“, a odnoszących się do Charlie Chaplina. Ten również uległ nieprzepartemu czarowi warszawskiej wamp, ale romans skończył się smutnie.

— Jedną z głównych przyczyn naszych sprzeczek — pisze Pola — było skąpstwo Chaplina. Była to zapewne pozostałość po latach spędzonych w warunkach nad wyraz ciężkich, kiedy Charlie zmuszony był odmawiać sobie wszystkiego. Sczasem przedzierżgnął się w jednego z najbogatszych ludzi w Ameryce, a jednak nie mógł się zdecydować, by wydawać pieniądze. Wszystko płacił czekami, gdyż z zasady nie miał przy sobie ani grosza.

Jak się zaczęła ta zabawa?

Pola Negri spotkała go w kawiarni w Berlinie. Chaplin nie mógł się dogadać z kelnerem — wyręczyła go Pola Negri. Chaplin kłócił się właśnie o parę szylingów. Ale miał uroczy uśmiech, melodyjny głos i piękne oczy.

— Poczułam zaraz, że tego człowieka albo się ubóstwia, albo nie znosi. Nie umiałam mówić po angielsku, więc rozmowę prowadziliśmy na migi. Ujrzałam go znowu w Hollywood, gdy grałam rolę Kleopatry. Spotkałam się raz w bramie studja z Chaplinem. Miałam na sobie strój egipskiej królowej. Chaplin usunął mi się z drogi, a ja zapytałam go wprost: „Czy chce pan zostać moim Antonjuszem“?

W parę dni później Chaplin urządził Poli Negri późną nocą hałaśliwą serenadę, pod oknami. A po tygodniu „byliśmy prawie zaręczeni“ — pisze Pola.

— Charlie Chaplin to człowiek namiętny i pełen romantyzmu, obdarzony niemal kobiecą intuicją. Dzieciństwo miał ciężkie. Jest kapryśny i nieraz ulega napadom depresji, lecz najwidoczniej cierpienie sprawia mu rozkosz. Lubi, naprzykład, by go poniżać i dręczyć. Dręczyłam go nieustannie — ale im bardziej się męczył, tem piękniej rozkwitał jego genjusz (sic!).

— Kochał mnie tak namiętnie i wyłącznie, że miłość jego odbierała mi wszelką energję. Urządzaliśmy sobie wzajemnie sceny, po których czuliśmy się oboje śmiertelnie znużeni. Hollywood przyglądało się temu wszystkiemu. Od dnia, w którym pojawiły się w dziennikach wzmianki o romansie „królowej tragedji z królem komedji“, wszystkie oczy zwrócone były na nas. Po każdej naszej sprzeczce ukazywał się artykuł wstępny, każde pogodzenie się było również komentowane. W dzień i w nocy reporterzy krążyli wokoło mojego domu. Gdyśmy się kłócili pełno ich było w krzakach. Przez okna **pozbawione firanek i stor** (dlaczego? przyp. red.), można było przyglądać się Chaplinowi, jak sobie wyrywa włosy i wymachuje ramionami, jak szaleniec. Czasami, gdy się zanosiło na burzliwą scenę, która miała się stać tematem sensacyjnego artykułu zatytułowanego, naprz.: „Koniec najpiękniejszego romansu w Hollywood“ — reporterzy obozowali w ogrodzie przez całą noc. O świcie można było znaleźć w nieprawdopodobnych miejscach 3-ch lub czterech dziennikarzy. Owinięci w koce, drżący z zimna czekali z niecierpliwością na kucharkę, która wreszcie wiedziona litością zanosiła im śniadanie na srebrnej tacy.

— W owej chwili Charlie Chaplin i ja, znużeni śmiertelnie, odsypialiśmy bezsenną noc — on na tapczanie w salonie, ja na łóżku. Cierpieliśmy okrutnie, ale byliśmy zbyt dumni, aby się do tego przyznać.

W dalszym ciągu Pola Negri wyznaje, że nie dość im było scen z krzykiem i szlochaniem — zaczęli się bić. Po huraganach następowało uspokojenie i pogodzenie, które nie przynosiło ukojenia.

— Nieraz nie wiedzieliśmy wkońcu, o co nam poszło — pisze Pola Negri. — Przyjaciele nasi z przykrością obserwowali owe sceny małżeńskie i starali się nas uspokoić. Mój dyrektor filmowy Fitzmaurice i Hugues — autor tekstów, czynili niesłychane wysiłki, by w dyplomatyczny sposób nas pogodzić. Nasze dramaty uniemożliwiały im pracę. Chaplin opuszczał próby i zamykał się w domu, samotny i nieszczęśliwy. Ja zaś — wyczerpana i chora z nadmiaru wrażeń, nie miałam siły wstać z łóżka. „Paramount“ i „United Artists“ pozbawieni głównych sił — zmuszone były przerywać nakręcanie filmu“.

W dalszym ciągu Pola Negri wylicza przewiny Charlie Chaplina i z nieco dulską „czepliwością“ skarży się na jego skąpstwo. Raz naprzykład napadli na nich bandyci, ale Chaplin miał przy sobie tylko pięć dolarów, więc bandyci zagrozili mu, że „tego brudnego sknerę ukatrupią“ — dopiero Pola Negri ich udobruchała, wręczając im 50 dolarów, które znalazła w swej torebce.

Innym razem Pola Negri sprowadziła z Beverley mnóstwo drzew, któremi miano wysadzić aleję, prowadzącą do domu. Rachunek wyniósł pięć tys dolarów.

„— **Oczywiście** posłałam rachunek Chaplinowi. Nazajutrz przybywam do naszej willi (sąsiadowała z „Pickfair“ Farinbanksów i miała być gniazdkiem państwa Chaplinów), aliści Chaplin odmówił zapłacenia za drzewa.

— Zdaniem jego to ja powinna byłam zapłacić, gdyż sama zamówiłam drzewa. No, i wreszcie sama uregulowałam rachunek i z rezygnacją podpisałam czek. Ale tym razem posprzeczaliśmy się na serjo — sprzeczka urosła do rozmiarów okropnej kłótni, po której już nie nastąpiło pogodzenie. Zato drzewa przyjęły się i rosną do tej pory w aleji, która prowadzi do willi Charlie Chaplina...“

Wspomnienia Poli Negri przeżyte czy urojone zawierają pewien bardzo filmowy epizod, przypominający film „Ki - Ki“, w którym grali Norma Talmadge i Colman.

„— Pewnego razu wpada do mnie Charlie, wołając wniebogłosy:

— Ratuj mnie, Polu! Wyobraź sobie, że jakaś smarkata rozgościła się w mojem mieszkaniu i powiada, że się zabije, jeżeli jej nie pozwolę zostać.

— Okazało się, że w łóżku Chaplina leży, pogrążona w głębokim śnie, prześliczna, młodziutka dziewczyna. Obudziłam ją, „wyspowiadałam“. Była to córka bogatych Meksykańczyków, która uciekła z domu rodzinnego, gdyż zakochała się w Chaplinie“.

Pola Negri zabiera panienkę do siebie. Nakarmiła ją (biedactwo nie miało nic w ustach od dwuch dni), dała do jej dyspozycji pokój gościnny, sama zaś pojechała do Chaplina na obiad.

„— Nagle, podczas obiadu, w którym brało udział kilka zaproszonych osób — wpada konsjerżka i mówi mi do ucha, że panna się zabiła. Wypiła całą buteleczkę trucizny.

Znaleźliśmy ją leżącą na stopniach, wiodących do willi Chaplina. W zesztywniałem ręku ściskała fotografję Chaplina i dwa listy, jeden adresowany do rodziców, drugi pełen zaklęć miłosnych, przenaczony dla „niedosięgłego kochanka“. Sprowadzono doktora — udało mu się przywrócić do życia niedoszłą samobójczynię. Odwieziono ją do sanatorjum i wezwano rodziców. Podobno romantyczna miss wyszła zamąż za bogatego Meksykańczyka.“

Pamiętniki Poli Negri mają zapewnione powodzenie — istnieje przecież w każdym kraju olbrzymie bractwo czytelników sensacyjnych romansów, którzy pożerać będą fantastyczne opowiadanka eks - księżnej Mdiwani - née Apolonja Chałupiec. Ich strusie żołądki strawią i „czarnego dziłaneta“ pana Chałupiec, i sentymentalnegoo Lenina i exhibicjonizm pary kapryśnych amatorów — Chaplina i Poli i owych reporterów, co zaglądali w okna domu Poli, a którzy otrzymywali tam wikt i opierunek... (byli widocznie umyślnie zaangażowani przez żądnych reklamy gwiazdorów, którzy nawet kłócą się... na pokaz).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64. **Prenumerata** 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: **Kalisz,** Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków**Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; **Włocławek,** Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA